Nr. 249. Lwów — Wtorek dnia 31 Października 1905 Rok XLV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Program bar. Fejervary'ego.

Zapowiadany „program" br. Fejervary'ego został wreszcie ogłoszony. Podajemy go poniżej, a zdaje się, że na scharakteryzowanie jego posłużyć może jeden tylko wyraz: szarlataneryа polityczna. Wątpimy, aby br. Fejervary miał nadzieję dotrzymać choćby jednej dziesiątej części przyrzeczeń w nim poczynionych. — wątpimy też, aby mógł znaleść wielu łatwowiernych, którzyby na jego program dali się złapać. Można w jakiś środek apteczny wierzyć, że pomaga na reumatyzm — ale trudno dać wiarę, że jest on równie skutecznym i na dyfteryę a także na ból oczu. Br. Fejervary obiecuje w swym „programie" uczynić Węgry... rajem. Da powszechne głosowanie, domeny państwowe rozda w dzierżawy, długi małej i średniej własności skonwertuje, wszystkim płace podwyższy, długi urzędników ureguluje i zabezpieczy ich niezawisłość polityczną, los robotnikom zapewni, podatki sprawiedliwie rozłoży — jednem słowem uczyni z Węgier „państwo najlepsze na świecie".

To nie program poważny, którymby warto się zajmować — ale szereg obietnic demagoga, który nie patrzy w przyszłość: co się stanie, gdy obudzi w masach wielkie, złudne nadzieje, a nic lub jedynie bardzo mało z nich urzeczywistni.

Bar. Fejervary przyjmując deputacyę wyborców, którzy mu ofiarowali mandat oświadczył, że opracował program nowy i nową politykę, dla której będzie się starał w sejmie pozyskać nową większość. Gdyby oczekiwania go zawiodły i gdyby koalicya nową jego politykę, nie zbadawszy jej, odrzuciła, wówczas w stosownym czasie rozpisze nowe wybory. Następnie minister poruszył kwestyę wojskowe i wyraził zdziwienie, że politycy, stojący na zasadzie ugody z r. 1867, przyczyli się do postulatu dwujęzyczności w armii. W rok po zawarciu ugody Juliusz Andrassy kilkakrotnie oświadczył, że legislatywa przyjęła dla wspólnej armii nie dwa, tylko jeden język komendy. Hr. Andrassy *junior* zaś, pisząc o ugodzie, wywodzi, że najlepiej będzie pozostawić ustanawianie języka komendy także i nadal władzy królewskiej.

Na czele swego programu postawił br. Fejervary powszechne, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze. Przy zaprowadzeniu jego nie zapomni także i o ochronie interesów państwowych i narodowych. Aby usunąć podejrzenia koalicyi, rząd natychmiast po zebraniu się sejmu przedłoży izbie odnośny gotowy już projekt ustawy.

W kwestyach wojskowych podniósł dalej br. Fejervary, że rozpoczęto już przenosić oficerów-Węgrów do Węgier. Dla oficerów zakładów naukowych zarządzono wykładanie znacznej części przedmiotów w języku węgierskim, a także składanie egzaminów w tym języku. Także poczyniono zarządzenia dla wykształcenia w języku węgierskim nawet żołnierzy nie-Węgrów, jeżeli wojsko tylko rozumieją po węgiersku. W ten sposób w drodze bezpłatnej nauki ludowej w całej węgierskiej części armii będzie wykształcenie węgierskie jak najrychlej przeprowadzone. Celem rozwiązania kwestyi emblematów zbiorą się w najkrótszym czasie komisye. Rząd stoi na zasadzie potrzeby dwuletniej służby wojskowej.

Z powodu krótkości czasu, stojącego do dyspozycyi, konieczne jest utrzymanie sojuszu cłowego z Austryą aż do upływu traktatów handlowych, a więc aż do r 1917. Jednakże pragniemy w kraju rozwinąć silną politykę ekonomiczną, a to w tym celu, abyśmy, gdy ten termin nadejdzie, a nasze interesy tego będą wymagały, mogli się ekonomicznie samodzielnie zorganizować.

Na polu społecznem zamierzone są parcelacye w wielkim stylu, dzierżawy domen na dłuższe terminy dla wszystkich gospodarzy. Prócz tego rząd umożliwi konwersyę długów małych i średnich właścicieli ziemskich. W obszernym programie inwestycyjnym między innemi znajduje się także budowa kanałów i regulacya rzek.

Na polu polityki socyalnej szczególnie ważnem jest upaństwowienie spraw sanitarnych, dalej ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Rząd urzeczywistni plan powszechnej bezpłatnej nauki ludowej, podwyższy płace nauczycieli państwowych, miejskich i wyznaniowych, przyrzeka energiczne poparcie sprawy kongrui, autonomii katolickiej, jakoteż przeprowadzenie art. 20 ustawy z r. 1848 w sprawie wzajemności między poszczególnemi wyznaniami. W łączności z rozszerzeniem praw ludowych stoi sprawa upaństwowienia urzędników komunalnych, jakoteż zaprowadzenie pragmatyki służbowej celem zabezpieczenia politycznej niezawisłości urzędników. Rząd dalej będzie się starał o założenie instytucyi kredytowej dla konwersyi długów urzędników państwowych, municypalnych i kolejowych. Przez silne materyalne poparcie miast umożliwione zostanie zniżenie podatków miejskich. Rozpoczęta w r. 1904 regulacya płac urzędników zostanie przez rząd ukończoną, tak samo, jak rząd będzie dalej prowadził akcyę celem polepszenia położenia materyalnego notaryuszów. Pierwszorzędne miejsce w programie zajmuje reforma podatkowa, a mianowicie zaprowadzenie progresywnego podatku, jakoteż reforma podatków konsumcyjnych.

Deputacya przyjęła program żywymi oklaskami, a przywódca jej oświadczył, że deputacya stoi na stanowisku ugody z r. 1867 i pragnie usunięcia sprzeczności, jakie się obecnie wyłoniły między narodem i królem.

Prasa węgierska o nowym programie

Wszystkie dzienniki węgierskie omawiają nowy program Fejervarego.

Pester Lloyd pisze, że program ten robi wrażenie, jak gdyby na jego podstawie miało być zorganizowane państwo najlepsze na świecie, przy użyciu tytanicznych sił i nadludzkiej energii. Mimo to, cześć należy się mężom, którzy podejmują tak wielkie starania i przyjmują na siebie takie zobowiązania.

Alkotmany, organ stronnictwa katolicko-ludowego, krytykuje jak najostrzej program rządu, wyraża pewność, że Fejervary dozna klęski, gdyż przeciw niemu nietylko koalicya, ale i Tisza ze swem stronnictwem się oświadczy.

Az Ujsag wyraża przekonanie, że gdyby rząd parlamentarny w normalnym czasie wystąpił z takim programem przed narodem i oświadczył, że uzyskał z góry zgodę monarchy, to naród przyjąłby program taki owacyjnie, a wszystkie prawno-państwowe zastrzeżenia musiałyby umilknąć. Każdy musi uznać wielkie zasługi Fejervarego. Dziś jednak jedyny probierz krytyki tworzy kwestya, czy program ten zażegna parlamentarne przesilenie, a na to pytanie odpowiedź jest przecząca.

Organ koalicyi *Budapesti Hirlap* pisze, że nowy program rządu to „fata morgana", za pomocą czego pragnie się wywabić naród z pola, na którem tylekrotnie odnosił zwycięstwo — na inne pole, w tem przypuszczeniu, że po naszej stronie sytuacya się pogorszy i że zostaniemy pobici.

Neprava, organ socyalnych demokratów, pisze: Chociaż program nie jest w zupełności zgodny z naszemi zapatrywaniami, musimy przyznać, że jest to początek nowej ery i że od r. 1848 takiego programu nie słyszeliśmy.

Z caratu.

Nadeszłe wczoraj i dziś w nocy telegramy przedstawiają sprawę tak, jakby w Petersburgu nieco się uspokoiło. „Ruch— telegrafują—ma zwykłe rozmiary, ulice miasta poza licznemi patrolami mają zwykły wygląd" ale zaraz dalej telegram notuje: „W wielu punktach miasta widać ambulanse sanitarne. Wszystkie apteki przyłączyły się do strajku. Sprzedaż środków leczniczych wstrzymano. Adwokaci petersburscy i ich pomocnicy chcieli razem z robotnikami wymusić zamknięcie sądu, aby następnie w salach sądowych odbyć zgromadzenie. Adwokaci zjawili się w salach sądowych i usiłowali urzędników nakłonić do wstrzymania pracy. Gdy jednak tłum chciał wtargnąć do sądu dla odbycia zgromadzeń, wojsko i policya ich rozprószyły. Jedną aptekę, która podjęła na nowo sprzedaż środków leczniczych, tłum obrabował i zburzył".

Nie jest to tak bardzo uspokajający obraz— gorzej atoli przedstawia się stan rzeczy w Odesie a i w Moskwie. Z Odessy telegrafują:

„Wybuchły tu strajk polityczny zatacza gwałtownie coraz szersze kręgi i objął już wszystkie zawody. Od dzisiaj strajkuje także personal wszystkich gazet, drukarni, banków, domów bankowych, jakoteż wszyscy miejscy urzędnicy. Szkoły zamknięte. Senat uniwersytecki, nie czekając pozwolenia ministerstwa, przyjął dziś 259 abituryentów żydów do rzędu słuchaczy uniwersytetu, aby w ten sposób zapobiedz powołaniu ich do wojska. Dziś zaprzestali pracy funkcyonaryusze i robotnicy kolei południowo-zachodnich. Wszelka komunikacya pocztowa miasta jest odcięta, tylko połączenie telegraficzne dotąd jeszcze utrzymano. Panuje brak środków żywności. Ceny idą w górę ogromnie. Pud węgla kamiennego kosztuje 50 kop. Wczoraj wieczór odbyło się w ratuszu tłumne zgromadzenie około 8.000 osób; brali w niem udział wszyscy członkowie zarządu miejskiego i profesorowie uniwersytetu Uchwalono wstrzymać wypłatę miejskiej subwencyi na rzecz policyi i zorganizować natychmiast własną milicyę, jakoteż samoobronę obywateli". Drugi telegram z Odessy przedstawia rzecz jeszcze w gorszem świetle: „Na odbywające się w ratuszu zgromadzenienie ludowe przybyło 2 oficerów i 4 żołnierzy z prośbą, aby studenci i robotnicy nie strzelali do pułków, bo w takim razie wojsko nie będzie strzelało do tłumu Faktycznie też —z wyjątkiem kozaków — wojsko nie strzelało, gdy tysiące robotników i studentów poczęły budować w wielu ulicach barykady z wozów tramwajowych, belek, szyldów i t. p. Kozacy strzelali ku barykadom i zabili studenta, 3 robotników, jakąś dziewczynę, a ranili 18 osób".

Z Moskwy urzędowa petersb. Agencya telegr. donosi: „Usposobienie bardzo wzburzone. Onegdaj rano wymusili pomocnicy handlowi zamknięcie sklepów. Przyszło do starć z policyą, groźnych zwłaszcza przy bramie Izerskaja, gdzie wiele osób odniosło rany. Uniwersytet jest zabarykadowany. Centralny komitet studentów utrzymuje przy wejściach zbrojne straże, podczas gdy część studentów z obawy napadów gromadzi się wewnątrz uniwersytetu. Aktorzy kilku teatrów przyłączyli się do strajku. Delegaci robotników oświadczyli wobec reprezentacyi miasta, dokąd zostali powołani, że zgodzą się na naprawianie wodociągów, jeżeli rezerwoary wody zostaną im oddane do dyspozycyi, a zarząd nad niemi powierzony będzie wybranym przez robotników ludziom; zastrzegają sobie przytem dostarczanie wody tam, gdzie będą uważali za stosowne. Reprezentacya miejska obiecała dać odpowiedź do wieczora. Onegdaj o godz. 3 po południu odbyło się zgromadzenie przy udziale zastępców miasta, ziemstwa, szlachty, sfer naukowych, prasy i różnych stronnictw, także rewolucyjnego. Wygłoszono namiętne mowy na rzecz rewolucyi. Telegraficzne połączenie z Petersburgiem możliwe jest tylko na linii od domu generał-gubernatora. Kilka nowych organizacyj robotniczych, miedzy niemi drukarzy, przyłączyło się do strajku". Dalszy telegram donosi: „Na wczorajszych zebraniach uchwalono kontynuować strajk, dopóki rząd nie spełni wszystkich żądań. Nie zadawalają się już konstytucyą, na zgromadzeniach żądano zupełnej wolności i usunięcia systemu monarchicznego. Strajk wzmaga się. Po północy ustało światło elektryczne. Z pism wyszedł tylko urzędowy *Prawit. Wiestnik*

Z Kijowa donoszą, że „porządek na podstawie wzmocnionej ochrony wojska utrzymuje się jako tako. Generał komenderujący zawiadamia obwieszczeniem o zakazie zbiegowisk ulicznych, żąda posłuszeństwa dla wojska i grosi surowemi karami. Wszystkie szkoły są zamknięte, a na uniwersytecie odbywają się zgromadzenia ludowe. Ruch tramwajowy, z małymi wyjątkami, utrzymany".

Z Charkowa donoszą, że uspokoiło się tam i na zgromadzeniu uchwalono strajk z wyjątkiem kolejowego zakończyć. Natomiast londyński *Times* notuje pogłoskę, jakoby rewolucyoniści uwięzili tamtejszego generał-gubernatora i zamierzali na nim wykonać wyrok śmierci. Z powodu, że sam dziennik londyński określa tę wieść jedynie jako pogłoskę — nie można do niej na razie przywiązywać wiary.

W Rewlu przyszło do kilku starć między wojskiem i policyą a ludnością, w których poległo 8 osób a 40 jest rannych W teatrze był pożar. W Rydze strajkujący zabili pułkownika na ulicy. Również w Sebastopolu były rozruchy.

O sytuacyi w Finlandyi przynoszą *Hamburger Nachr.* krótkie, ale stanowcze doniesienie: „Wszystkie miejscowości z wyjątkiem tych, w których stacyonowane są garnizony, są w rękach powstańców. Rewolucyoniści uwięzili miejscowe władze".

Do tego chaosu dodać należy, że obiega znowu pogłoska, jakoby Witte i Trepow nie mogli dojść do jednolitego zdania: co dalej czynić należy i jakoby pozycya Wittego miała być zachwianą, w co wątpić należy. W kwestyi pożyczki rosyjskiej rząd rosyjski ogłosił taki komunikat: „W obec wewnętrznych stosunków rosyjskich, które nie mogą pozostać bez niekorzystnego wpływu na europejskie targi pieniężne, oświadczył minister skarbu z własnej inicyatywy przybyłym bankierom, że proponuje odroczenie dalszych rokowań co do zamierzonej operacyi kredytowej, aż do zmiany stosunków wewnętrznych i aż do lepszego na giełdach usposobienia wobec rosyjskich papierów zagranicznych."

Prawo krajów nakładania opłat na wyroby innych krajów.

Różnica między ustawą propinacyjną galicyjską a bukowińską, mianowicie okoliczność, iż sejm bukowiński zamierza wprowadzić opłaty szynkarskie już z dniem 1 lipca 1906 i w tym samym terminie znieść ostatecznie wyszynk propinacyjny, który w Galicyi ma istnieć jeszcze do końca r. 1910, wywołuje poważne obawy w kołach piwowarów. Piwo galicyjskie bowiem (zwłaszcza okocimskie i lwowskie) jest na Bukowinie bardzo rozpowszechnionem i współzawodniczy skutecznie z piwem bukowińskiem, które zadowala się odbytem, jaki mu obecnie zapewniają propinacye. Z chwilą zniesienia propinacyi nastanie wolna konkurencya na Bukowinie; dla utrudnienia jej i dla ochrony browarów bukowińskich zamierza sejm bukowiński ustanowic osobną, o 4 kor. wyższą opłatę na piwo galicyjskie, które tem samem straciłoby możność konkurowania z mniej opodatkowanem piwem bukowińskiem. Analogiczne zamiary istnieją co do wódek galicyjskich.

Sprawa sama przez się zasługuje na omówienie poważne. Niewątpliwie kraje mają prawo i obowiązek bronienia przemysłu krajowego Browarnictwo galicyjskie mogłoby, gdyby sejm bukowiński ustanowił istotnie opłatę wyższą na piwo, importowane z poza Bukowiny, żądać od sejmu gal. takiej samej obrony przeciw importowi piwa czeskiego, morawskiego i dolno-austryackiego. Obrona przemysłu krajowego nie może być uważaną za krok wrogi wobec innych krajów koronnych i rozumie się samo przez się, że jeżeli rząd zezwoli na opłatę ochronną na Bukowinie, to żadną miarą nie może sprzeciwić się opłacie ochronnej w Galicyi. Zachodzić może tylko wątpliwość, czy rząd w ogóle, t. j. zasadniczo, zgodzi się na takie środki ochronne poszczególnych krajów; przemożny przemysł zachodni będzie niezawodnie bronił swych rynków zbytu i będzie się tej ochronie sprzeciwiał.

Sejm bukowiński porusza więc w wypadku niniejszym, pod naciskiem swoich browarników krajowych, sprawę wielkiej doniosłości autonomicznej. Nie potrzeba objaśniać szczegółowo znaczenia, jakieby wynikło dla przemysłu krajowego, gdyby kraje uzyskały prawo nakładania opłat wyższych na wyroby innych krajów koronnych.

Sejm.

(42 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Lwów 30 października.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek wobec słabego kompletu. Przy odczytywaniu petycyj p. Agopsowicz poparł w bardzo gorących słowach petycyę „Sokoła" w Starym Samborze o subwencyę na budowę własnego domu. Interpelacyj odczytano tylko dwie a wniosku — nareszcie! — ani jednego. Natomiast ks. Bohaczewski postawił wniosek nagły o wezwanie rządu, aby zwrócił jakiemuś H. Spisowi nieprawnie pobrany podatek; odesłano ten wniosek do komisyi podatkowej.

Z porządku dziennego nastąpiło **motywowanie wniosków poselskich.**

Wniosek p. Buynowskiego o regulacyę rzeki Wisłoki od mostu w Jaworzu do mostu w Parkoszu, w powiecie pilzneńskim odesłano do komisyi wodnej.

P. Paygert uzasadniał rzeczowo swój wniosek o wezwanie rządu, aby refakcye przyznawane dotąd dla transportu spirytusu, przeznaczonego do eksportu i do krajów alpejskich przedłużył do końca kampanii tj. do 31 sierpnia 1906, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi przemysłowej.

Wniosek p. Huryka o zniesienie przepisów o paszportach bydlęcych odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wreszcie uzasadniali swoje wnioski o dodatki drożyźniane dla nauczycieli, a mianowicie w Tarnopolu p. Michałowski, w Kołomyi p. Witosławski, a w Rohatynie ks. Bohaczewski, a sejm odesłał te wnioski do komisyi budżetowej.

Z dalszego porządku dziennego zezwolono gminie Liszna, powiatu sanockiego, na pobór 134% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich — i przystąpiono do dalszej dyskusyi

o stanie szkół średnich.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek odpierał najpierw zarzuty p. Oleśnickiego co do pokrzywdzenia narodowości ruskiej na polu szkolnictwa średniego i wykazywał, że rada szkolna kraj. trzyma się ściśle ustawy o języku wykładowym w szkołach. Następnie omawiał kwestyę moralności u młodzieży. Skargi na szerzenie się niemoralności u młodzieży, to nie specyalność naszych czasów, ale rada szkolna krajowa ani na chwilę nie spuściła tej sprawy z oka. To złe nie jest jednak obecnie ani tak wielkie ani tak powszechne. Na ogół jest młodzież szkół średnich dobra, o gorących i szlachetnych sercach i popędach i patryotyczna. Że duch i prąd czasu, że ciemnie mglistego symbolizmu dzisiejszej naszej poezyi, otulonego w wykwintną nieraz formę, że prądy radykalne i społeczne, co się przez wszystkie szpary wciskają w życie publiczne i prywatne, nie pozostają bez echa i we wrażliwych sercach młodzieży, to chyba tłómaczenia nie potrzebuje. Gdzie władza szkolna niewłaściwość jaką w tym kierunku dostrzeże, tam występuje stanowczo i ostro, aby

---

23

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Nie wywietrzy się potem ani przez ośm dni — mawiała pani da Caza.

Sama zaś nigdy nie schodziła do pokojów, w których palono. Dawniej, gdy nie było jeszcze Stassingka, musiał w takich wieczorach pozostawać zawsze przy niej jeden z panów, zapraszała też często jedną lub dwie panie. Najczęściej rola ta przypadała rotmistrzowi Hendrichowi. Z nim rozmawiała Marya da Caza najchętniej. Pan Nyvenström i porucznik Remer byli zanadto milczący, pan Casby zanadto angielski, rotmistrza Vandelowa nie lubiła. Piotr Stöckl przychodził tylko na osobne zaproszenie. Boljen Boljena mówił tylko o polowaniach, a gdy już musiał rozmawiać o czem innem, to mówił o dworze i ambasadach, w których Mara da Caza nie była przyjmowaną, co ją zresztą bardzo gniewało. Radca Lindstedt zwykł był mówić, zwłaszcza po objedzie, zbyt swawolnie, czego ona nie znosiła.

Teraz grono tych przyjaciół powiększył hrabia Stassingk. Nie palił i przenosił towarzystwo pań nad panów. Stał się więc stałym towarzyszem Maryi da Caza w jej wieczornych godzinach samotności. Przechodzili zazwyczaj do małego salonu, gdzie szemrał sztuczny wodospad.

— Jakże ja lubię ten szmer — mówił każdym razem Stassingk, gdy usiedli przed basenem.

Rozmawiali. On opowiadał, ona wypytywała, lub też ona opowiadała, a on pytał o wszystko, co zajmowało jej umysł. Marya da Caza była szczęśliwą, szczęśliwą, jak nigdy jeszcze w życiu. Wszystkie jej ambicye towarzyskie zamarły, nie myślała już o tem, aby być najpiękniejszą i najbardziej podziwianą. wystarczało jej, że Stassingk ją podziwa.

Stroiła się tylko dla niego. Powiedział jej raz, że kolor zieleni morskiej jest jej nie do twarzy i ona wcale nie włożyła na siebie sukni w tym kolorze, którą nadesłała jej, na jej poprzednie zamówienie, krawcowa paryska. Posiadała cudowne opale, ale zamknęła je na dnie kasety, ponieważ on powiedział jej raz, iż opale przynoszą nieszczęście i on w to wierzy.

We wszystkiem stosowała się do jego gustu i do jego wskazówek; musiał wybierać jej książki, co sprawiało mu wiele kłopotów, gdyż wprawdzie o wszystkiem wyczytywał w dziennikach tyle, aby mógł o wszystkiem w towarzystwie rozmawiać, książek jednak nigdy nie czytał. Ponieważ zaś ona pamiętała, jak to on swego czasu wyjaśniał jej znaczenie obrazu Znużenie", pytała go teraz o wszystko, czego nie pojmowała.

O księżniczce i innych kobietach nie mówili ze sobą nigdy. Nie dręczyło ją uczucie zazdrości, ponieważ wiedziała, że Stassingk do starego księcia Löwengaard-Espenburg, ani też do księstwa Ortenburg, gdzieby pierwszego wraz z córką mógł spotkać, prawie nie chodził. Tylko o przeszłości rozpoczęła z nim raz rozmowę.

— Chciałabym pana raz zapytać... dawno już o tem myślę... nie mam jednak odwagi...

On zastanowił się, zmarszczył czoło i zapytał:

— O coś bardzo złego? Czy tak, łaskawa pani?

Wiedzieli, że się kochają, wiedzieli, że jest komedyą, gdy mówią do siebie: łaskawa pani i panie hrabio, a jednak nie chcieli przekraczać tych granic. Woleli także nie narażać się na to, aby ich ktoś podsłuchał, wydawało się im wreszcie upokarzającem, gdyby w obec innych osób musieli inaczej do siebie przemawiać, aniżeli będąc sam na sam.

Marya da Caza miała nadto uczucie, jakoby to słówko: łaskawa pani, było tamą niedopuszczającą wybuchu namiętności. Chciała sama siebie strzedz.

Gdy się tak zapytał, jej zrobiło się już żal, że go zatrwożyła.

— Ależ nie, nie; nic złego. Chciałabym tylko dowiedzieć się nieco z pańskiej przeszłości.

— Z mojej przeszłości?

— Tak. Z Konstantynopola.

— Oo! Jestem bardzo ciekawy.

— Nie mówiłeś mi pan nigdy o tej kobiecie, z powodu której zostałeś pan stamtąd odwołany, jak opowiadano.

On próbował wywinąć się od odpowiedzi.

— Opowiadano pani o tem?

— Jakżeż bym mogła o tem nie słyszeć. Radca Lindstedt opowiadał każdemu.

— Wygląda to na niego... Ale to nic nie szkodzi.

— Jakto?

— Była to tylko drobnostka. Naprawdę drobnostka, o której nie warto mówić.

Prawie bojaźliwie zapytała:

— A jednak było prawdą...

— I tak i nie...

Zamilkli. Marya da Caza była rozgniewaną, że na odpowiedź musiała czekać. Zacisnęła usta, lecz zaraz zaczęła mówić:

— Proszę, nie mów pan nic. Nie chcę o niczem słyszeć... Nie chcę... Nie, nie... Nie mogłabym słuchać, sprawiałoby mi to przykrość... oszczędź mi pan tego, proszę...

Jak pierwej natarczywie prosiła go, aby mówił, tak teraz prosiła go, aby milczał i wreszcie zakończyła:

— Właściwie nie obchodzi mnie to wszystko, co pan przedtem robiłeś.

Stassingk drżącym głosem zapytał:

— Nie obchodzi panią?

— Nie.

— Więc całe moje przeszłe życie nic panią nie obchodzi?

— Nie wiem, czy mam prawo...

Stassingk zawahał się na chwilę; namyślał się, czyby jakimś zręcznym zwrotem nie prześliznąć się przez ten temat, aby uniknąć niewygodnych pytań, lecz gdy ją widział przed sobą, taką piękną, wpatrzoną w niego niemal lękliwie, uległ własnemu uczuciu.

(C. d. n.)

usunąć szkodliwe działanie. Wytykał następnie mowca nieodpowiednią krytykę w prasie, krytykę uogólniającą fakta wyjątkowe; krytykę, budzącą w ten sposób niechęć do szkoły wogóle. Rada szkolna krajowa, w której oprócz ludzi zawodowych zasiadają liczni przedstawiciele społeczeństwa, ma prawo domagać się, aby odnoszono się do niej z zaufaniem, a już pod żadnym warunkiem nie wytaczano publicznie nieuzasadnionych zarzutów. Jeżeli władze szkolne napotykają na trudności w kierowaniu wychowaniem moralnem w szkołach publicznych, to tem mniej mogą przeszkodzić zgubnym wpływom w zakładach prywatnych, co do których ingerencya na wybór nauczycieli jest ograniczona. Ubolewania godny fakt, poruszony przez p. Kozłowskiego i ks. arcybiskupa Teodorowicza, jaki się wydarzył w jednym zakładzie naukowym żeńskim krakowskim, jest niestety prawdziwy, ale zakład ten nie ma charakteru gimnazyum, a zresztą rada szkolna natychmiast wkroczyła, naturalnie, o ile przysłużało jej prawo ingerencyi. Skonstatował wreszcie p. Płażek, że dawniejszy zapał wśród nauczycieli młodszych i uczniów dla literatury nowszej o wątpliwym kierunku moralnym, już ostygł i że zamiłowanie to zwraca się coraz widoczniej do literatury rzeczywiście pięknej.

Hr. Leon P i n i ń s k i mówił ze stanowiska najpiękniejszego, bo kultury. W formie bardzo wykwintnej, z głęboką erudycyą, z dokładnem przemyśleniem, dał jędrną, jasną charakterystykę dzisiejszych nowych prądów w społeczeństwie. Mówił spokojnie, lecz gdy przeszedł do wzkazywania niebezpieczeństw, jakie nam grożą, gdy młodzieży dobrze wychować nie potrafimy, głos mu drgał, a gdy mówił co to jest dobry patryotyzm, głos jego nabierał bardzo silnego tonu. Słuchano go wśród ogromnej ciszy, przerywanej tylko oklaskami, gdy mowca akcentował wielkie prawdy.

Hr. Piniński zwrócił przedewszystkiem uwagę na sprawę przepełnienia gimnazyów. Jest to kwestya przyszłości. Kto zna kraj i jego zasoby nie może dość silnie przestrzegać przed niezdrowym napływem młodzieży do gimnazyum. Młodzież w takiej nadmiernej ilości kształcąca się w gimnazyach, nie znajdzie potem i znaleść nie może dostatecznego zajęcia. Grozi to niebezpieczeństwem wielkiem i trzeba ciągle społeczeństwu to powtarzać. Są przecież inne zawody, które otwierają się przed młodzieżą; zawód nauczyciela ludowego, będzie wkrótce korzystniejszym i znaleść w nim może zajęcie bardzo wielu, tem bardziej, że dziś dużo jest w nim braków. Zwracać się też może młodzież do górnictwa, do fabryk, do rolnictwa. Tymczasem widzimy, że wśród młodzieży jest najwięcej takich, których ideałem jest — już nie złoty kołnierz — ale praca biurowa choćby na najpodrzędniejszych stanowiskach.

Nadto gimnazya, przepełnione tak jak są obecnie, mają i tę jeszcze ujemną stronę, że strona wychowawcza — a jest to rzeczą niezmiernej doniosłości — musi w nich cierpieć. Rada szkolna kraj. robi, co tylko możliwe, aby nie tylko wykształcenie ale i stronę wychowawczą w szkołach podnieść. Ale w zakładach, gdzie jest tysiące wychowanków, narażonych nadto, zwłaszcza w miastach wielkich, na złe wpływy postronne, jest to rzeczą niezmiernie trudną. Uwagi ks. arcybiskupa Teodorowicza, tak wymowne i tak piękne, o kwestyi wychowania religijnego, są dla Rady szkolnej krajowej drogie, Rada szkolna też uważa za nadzwyczaj doniosły kierunek religijny tak pojęty, jak to ks. arcyb. Teodorowicz wskazał i dąży do harmonii między duchowieństwem a szkołą.

Potrzeba jednak raz jeszcze powiedzieć, że wychowywanie dziś skutkiem właśnie owych postronnych wpływów, staje się nadzwyczaj trudnem. Istnieje szereg kierunków społecznych, literackich, politycznych, które młodzież psują, które wywierają na młodzież złe wrażenie, a szkoła sama nie jest w możności wytępić tego wpływu. Musi tu współdziałać rodzina i społeczeństwo. Społeczeństwo musi znaleść w sobie dość siły, musi rozróżnić co zdrowe i niezdrowe (Oklaski).

W nadzwyczaj pięknej formie dał teraz hr. Piniński doskonałą charakterystykę współczesnych kierunków. Jeżeli sięgniemy w przeszłość, nie zbyt daleką, do czasów młodości naszej, do czasów młodości ojców naszych, to spostrzegamy, że ówczesna młodzież była gorącą, przesadnie nawet idealistyczną, co odpowiadało kierunkowi romantycznemu, ale była szlachetną i jeżeli dawała się porwać do czynów nieodpowiednich, błędnych, to podstawa tych czynów pozostawała zawsze szlachetną i idealną. A jakżeż dzisiaj? Oto z jednej strony brutalność i materyalizm, posunięty aż do ostateczności, postawiony jako zasada, z drugiej strony osłabienie woli, rozpowszechnienie zapatrywania, że człowiekowi żyć nie warto, że nie ma on celu, poprostu to, co dekadentyzmem nazywamy. Mamy więc z jednej strony brutalny egoizm, z drugiej dekadentyzm. Jedno i drugie ogłasza się za program. Taka atmosfera musi najgorzej oddziaływać na młodzież. Egoizm mówi jej: człowiek ma dążyć tylko do tego, aby jemu było dobrze, o obowiązkach zaś wobec społeczeństwa nie mówi jej nic, przeciwnie szepce jej nawet, że społeczeństwo ma dla jednostki tylko tyle znaczenia, o ile w tem społeczeństwie jej jest dobrze. Nie mówi się nic młodzieńcowi o obowiązkach względem rodziny, względem społeczeństwa, nie mówi mu się tego, że dopiero, gdy obowiązki swoje wobec społeczeństwa spełni, będzie miał prawo, aby jego stanowisko w społeczeństwie miało wagę (Oklaski). Takie teorye egoizmu odrywają człowieka od społeczeństwa, człowiek widzi przed sobą tylko walkę o byt, a każdy środek w tej walce widzi mu się dobrym.

Równie szkodliwym kierunkiem jest druga teorya, deterministyczna, pozbawiająca woli. Mówi ona człowiekowi, że musi prowadzić nędzne życie, że o wszystkiem roztrzygają tylko jego nerwy i skłonności i że nie ma żadnych zasad. Ta trucizna jest w ostatnich czasach ogromnie rozszerzona. Wiedzie ona młodych chłopców i młode dziewczęta do samobójstwa i zdarzają się wypadki, które są nie tylko smutne, ale i obrzydliwe.

Otóż jest rzeczą szkoły, ale także i społeczeństwa szerzyć inne teorye. Należy nauczać młodzież, aby pracowała nad tem, co w niej jest, aby wyrabiała swoje siły etyczne, moralne i umysłowe. Przyszłość kraju zależy od tego. Niezbędne jest dla nas wzmacnianie się narodu na polu ekonomicznem, społecznem i moralnem a wszystko to rozbija się o szkopuł wychowania młodzieży.

Jeżeli porównamy naszą młodzież dzisiejszą z współczesną młodzieżą w innych krajach, spotykamy tam mniej więcej to samo. Wśród młodzieży niemieckiej znajdziemy nawet więcej brutalności i namiętności. Ale nie jest to żadną pociechą dla nas, że gdzie indziej jest także źle. Tak samo i smutne objawy, że młodzież zbyt wcześnie a hałaśliwie wstępuje w życie publiczne, nie jest naszą specyalnością. Objawy zresztą takie zdarzały się nieraz i mają nawet swoje określenie: pajdokracya. I oto widzimy, jakie orgie święci dziś pajdokracya w Rosyi, widzimy, co się przy lada sposobności dzieje na uniwersytetach niemieckich. Strzeżmy więc przed temi chorobliwemi objawami młodzież naszą. Wyższe wykształcenie wymaga kultury, a kultura wymaga godności, szanowania zasług, szanowania porządku społecznego (Oklaski) Wszelkie wybuchy narodowościowe są tylko chorobą. Prawda, każdy musi być przywiązany do narodu, który jest tylko rozszerzeniem pojęcia rodziny, ale dla kraju i narodu pracuje się dobrze i z pożytkiem, jeżeli się zbiera dla niego zasoby materyalne, moralne i kulturne, ale nie jeżeli się niszczy i szerzy namiętności. Patryotyzm mierzy się tem, co ktoś dobrego zrobił dla kraju swego, a nie tem, co złego zdziałał dla narodu drugiego. (Oklaski.)

Takie to są niezdrowe symptomata w wychowaniu. Ale dwa narody są od nich wolne. Najpierw Anglicy, wśród których nie ma cienia nawet pajdokracyi; w Anglii gdyby młodzież wystąpiła na arenę publiczną z hałaśliwymi postulatami i wydawała sądy, nie znalazłby się nikt, któryby jej pochlebił, ale cały naród potępiłby ją i dlatego Anglia jest silną. Bo każdy naród tem jest silniejszy, im lepiej umie wychowywać. A drugim takim narodem są Japończycy, o którym niedawno jeszcze tak mało wiedzieliśmy, a teraz podziwiamy go, jak on umiał młodzież wychować. W Japonii mówi się przedewszystkiem młodzieży, jak wielkie ma obowiązki człowiek dla społeczeństwa, a konsekwencyą tego jest owe niesłychane poświęcenie, jakiego naród japoński złożył niedawno dowody. Nie lepszą artyleryą, nie lepszemi torpedami, ale lepszą etyką, głębszym i lepszym patryotyzmem zwyciężyła Japonia.

Ale w społeczeństwie, gdzie młodzież czyta, iż wolno jej robić, co chce, że wszystko jej wolno, byle się tego głośno domagała, tam młodzież obowiązków wobec społeczeństwa nie zna. I dlatego wszelkie objawy pajdokratyzmu najgoręciej trzeba zwalczać, bo inaczej ta choroba nas zniszczy. Że jesteśmy na złej drodze, mnóstwo tego dowodów. Mowca cytuje uchwały jednego zgromadzenia abituryentów, na którem zażądano zniesienia matury, usunięcia opieki pozaszkolnej, zniesienia kar itd. Dlaczegoż nie zażądać odrazu wystawienia każdemu świadectwa maturalnego, kto tego głośno zażąda? Śmiało należy karcić i występować przeciw takim objawom.

Dla nas, którzyśmy przeszli wiek młodości, najważniejszą jest pewność, że społeczeństwo idzie ku lepszemu, że w społeczeństwie jest postęp. Niestety obawy są inne. I dlatego wszyscy ludzie dobrej woli, mający wpływ na wychowanie, powinni podać sobie rękę do wspólnej pracy nad dobrem młodzieży. (Oklaski.)

P. S t a p i ń s k i w mowie, wygłoszonej z wielką gwałtownością, występował najpierw przeciw wszelkiej akcyi w kierunku odwracania młodzieży od nadmiernej frekwencyi gimnazyów i na wszystkie podniesione z tego powodu przez poprzednich mowców pp. Kozłowskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza, Pinińskiego obawy i zwracania uwagi na niebezpieczeństwo stąd płynące, odpowiedział: „niech panowie głowy nie zawracają“. W takim też tonie była cała mowa p. Stapińskiego. Namiętnie protestował przeciw ostrzejszej kwalifikacyi w szkołach, jeszcze namiętniej przeciw zabranianiu młodzieży polityki; młodzież akademicka, jego zdaniem, jest już powołaną do polityki. Zarzucał dalej, że w naszem szkolnictwie panuje system koszarowy i domagał się zniesienia mundurków. „Jeżeli uchwaliliście panowie głupstwo...“

Marszałek: Wzywam pana posła, aby cofnął to słowo.

P. Stapiński: Jeżeli powiedziałem głupstwo, to cofam. Mówił potem p. Stapiński o teatrze, a potem o nauczaniu religii i domagał się uproszczenia katechizmu. Po paru drobniejszych uwagach o sprawozdaniu komisyi szkolnej, zajął się p. Stapiński samem sprawozdaniem rady szkolnej krajowej. Mówił o pokrzywdzeniu Galicyi na polu szkolnictwa średniego, domagał się pomnożenia liczby szkół realnych i rozmieszczenia ich we wszystkich częściach Galicyi, dalej lepszego pomieszczania szkół średnich i zerwania z nieekonomicznym systemem wynajmowania budynków prywatnych, zniżenia opłat szkolnych t. zw. czesnego, narzekał na utrudnienia przy egzaminach wstępnych, na zbyt ciężko ułożone niektóre podręczniki do nauki, wystąpił przeciwko obciążaniu przez rząd miast kosztami budowy gmachów szkolnych.

P. Wojciech D z i e d u s z y c k i uderzył na wstępie swej mowy na nowe prądy w literaturze i sztuce, prądy dekadenckie, które społeczeństwo i młodzież demoralizują i napełniają pessymizmem. Te same uwagi odnoszą się i do teatru. Co do szkół naszych, to mowca ich broni, a jedynie mógłby im zarzucić, iż zadanie swe spełniają w niedostatecznej mierze. Przyczyną tego są dwie okoliczności: raz, że za dużo młodzieży uczęszcza do tych szkół; nie chodzi zaś o sortowanie młodzieży na ubogich i bogatych, ale o to, by uczyli się tylko ci, których nauka zajmuje, nie zaś ci, których celem i ideałem — emerytura, powtóre, że za wiele w szkołach uczą, tak, że tylko wyjątkowo utalentowani uczniowie mogą materyał opanować. Powinien następnie być pewien podział materyału, podział wyraźniejszy, niż dotąd, na szkoły o charakterze humanistycznym i o charakterze przyrodniczo-matematycznym.

Co do języków klasycznych, to mowca ich broni, bo choć znajomość ich jednostkom w życiu późniejszem nie przydaje się, to ogółowi wykształcenie na wzorach klasycznych jest bardzo potrzebne. Zwraca się w końcu mowca do całego społeczeństwa, uznając ważną rolę, jaką ono wobec młodzieży odgrywa. Przestrzega przed szerzeniem pessymizmu i jadu zwątpienia wśród młodzieży, wzywa do otoczenia miłością i opieką tej młodzieży, bo tylko w tych warunkach będzie ona mogła stać się w przyszłości podporą społeczeństwa.

Sprawozdawca komisyi hr. Stanisław T a r n o w s k i w dłuższej, jak zawsze bardzo pięknie wygłoszonej mowie, przyznał racyę zarzutom podnoszonym w izbie zwłaszcza przez ks. arcyb. Teodorowicza i p. Kozłowskiego co do braku religijnego wychowania młodzieży. Rzeczywiście — mówił hr. Tarn. — jest to krzywda, jaka wychowaniu młodzieży się dzieje, ale zaznaczyć należy, że nie jest ona spowodowaną przez nasze krajowe ustawy, ale niestety państwowe, gdzie istnieje dążność unikania nawet pozorów religijnego wychowania młodzieży. Mowca przytoczył przykładowo, że gdy w ankiecie w Wiedniu reprezentant gal. rady szkol. podniósł tę kwestyę, inni nie poparli go a ze strony rządu centr. nie dano na to nawet odpowiedzi.

Po zaznaczeniu, że rada szkolna poważnie pojmuje swoje zadanie i sumiennie spełnia swe obowiązki, [illegible] dał hr. Tarnowski odprawę p. Stapińskiemu, jakoby istniało dążenie do utrudniania młodzieży biednej korzystania z oświaty i usuwania jej od szkół. P. Stapiński — mówił hr. Tarnowski, na fundamencie różnych oskarżeń, niezgodnych przeważnie z rzeczywistością, usiłował przedstawić, że nawet zalecenie ostrzejszej klasyfikacyi ma być owym środkiem do powstrzymania ludności uboższej od oświaty. P. Stapiński nie chce wierzyć, że ostrzejsza klasyfikacya ma na celu, aby szkoła wydawała ludzi dobrze usposobionych do dalszego życia i zawodów, aby młodzież która nie ma n. p. zdolności lingwistystycznych, skierowywała do szkół zawodowych. Za surowa klasyfikacya niewątpliwie byłaby krzywdą dla młodzieży — ale za pobłażliwa, szkodą dla społeczeństwa. P. Stapiński mówił o nowych prądach. I my im nie jesteśmy przeciwni. Niech płyną, niech się rozlewają szeroką strugą, ale niech będą czyste, niech pobudzają płodność ziemi społecznej, a niech nie zawierają dla niej trujących pierwiastków. P. Stapiński uczył nas, że wychowanie młodzieży osiąga się miłością chrześcijańską i cytował Listy św. Pawła. Ja nie znam ustępu, w którymby była mowa o przepuszczaniu z klasy do klasy i uczniów niedostatecznie przygotowanych Nie chcę się równać z p. Stapińskim w znajomości religii (*wesołość*) ale i ja się uczyłem katechizmu i wiem, że miłość chrześcijańska nie nakazuje pobłażliwości dla złego. Przyznaję, że wychowanie powinno młodzież pobudzać do poczucia prawdy — ale prawdy nie obudzi chyba przemówienie tego rodzaju, jak to, któreśmy tu dziś z ust p. Stapińskiego wysłuchać musieli. (Oklaski huczne.)

Po sprostowaniu faktycznem p. Oleśnickiego, który polemizował z p. Tomaszewskim, wniósł p. Skołyszewski odroczenie dyskusyi szczegółowej na jedno z dalszych posiedzeń, a gdy izba wniosek ten przyjęła zamknął marszałek posiedzenie o 2·45 naznaczając następne na jutro 10 rano

Sprawy sejmowe

(Kredyt bezprocentowy na melioracye.)

Jak wiadomo, Koło polskie w Wiedniu uzyskało od ministerstwa rolnictwa i skarbu przyrzeczenie, że na cele melioracyjne w Galicyi udzieli rząd bezprocentowego kredytu w kwocie 5 milionów koron. Co do sposobu i warunków udzielania tych pożyczek, wydział kraj. przedłożył sejmowi projekt, który spotkał się z krytyką dziennikarską W sprawie tak ważnej ocena dziennikarska chyba była wskazaną, choćby w tym celu, aby posłowie mogli i odmienne od projektu zapatrywania poznać i następnie tem sumienniej swą opinię w komisyi i pełnej izbie wypowiedzieć. Z powodu, że na posiedzenia komisyj zawsze, jeśli chodzi o sprawy ważniejsze, zapraszany jest reprezentant wydziału kraj., więc też i w sprawie melioracyjnego przedłożenia niewątpliwie się to stało i reprezentant wydziału kraj. miał tam sposobność zbić poglądy, wypowiedziane w tej kwestyi w dziennikach a poprzeć argumenty przedłożenia wydziału kraj. I na tem, zdaniem naszem, akcya wydziału kraj. powinna się była ograniczyć. Stało się atoli inaczej. Oto pojawiła się broszurka „Pożyczki bezprocentowe na osuszenie i drenowanie gruntów“, podpisana przez p. Andrzeja Kędziora dyrektora kraj. biura melioracyjnego przy wydziale kraj., a więc funkcyonaryusza wydziału kraj., którą rozdano posłom. Gdyby ta broszura była jedynie przedmiotową a nie złośliwie polemiczną, moglibyśmy wydanie jej uważać za środek do rozjaśnienia opinii, jakkolwiek nie moglibyśmy się godzić zasadniczo z tym sposobem agitowania przez referentów wydziału kraj. za jakiemś przedłożeniem tegoż wydziału kraj. Dziennikarstwo ma prawo wypowiadania swych zapatrywań w pismach — urzędnik wydziału kraj. na właściwem miejscu. Ten niepraktykowany sposób popierania tym razem swych wniosków przez wydział kraj. jest tem dziwniejszy, że p. marszałek kraj., otwierając obecną sesyę sejmu kraj. zaznaczył między innemi, że jakkolwiek wydział kraj. spotykał się wielokrotnie z krytyką, to jednak, uważając, że jedynie sejm jest miejscem, gdzie wydział kraj. ze swych czynności zdaje sprawę, żadnych odpowiedzi nie udzielał i wyjaśnień nie dawał. W sprzeczności z tem oświadczeniem p. marszałka jest broszura p. Kędziora, wydana obecnie.

(Parcelacya.)

W komisyi reform agrarnych nad przedłożeniem parcelacyjnem wydziału krajowego oświadczył p. Hupka, iż referatu w tej sprawie przyjąć nie może, subkomitet bowiem nie zgodził się na przedłożony przezeń program reform agrarnych w kraju, uznając większością głosów chwilę obecną za nieodpowiednią do przedkładania sejmowi takiego programu. Mowca stawia formalny wniosek, by wybrać p. Skałkowskiego za referenta i prosić go o przedłożenie komisyi jednomyślnie powziętych uchwał subkomitetu. Po wyborze p. Skałkowskiego referentem przedłożył tenże komisyi uchwały, streszczające się w tem, że co do akcyi kredytowej uznał komitet za wystarczające te rezolucye, które na wniosek referenta spraw banku krajowego p. Hupki uchwaliła komisya bankowa, a które już podaliśmy. Co do akcyi ustawodawczej proponuje subkomitet polecić wydziałowi kraj., aby na najbliższej sesyi przedłożył sejmowi projekt ustawy parcelacyjnej na podstawie obowiązku przedkładania planu parcelacyjnego. Wnioski te wszystkie uchwalono, jak również uchwalono wytyczne zasady projektowanej ustawy.

(Ustawa budowlana.)

W komisyi administracyjnej w sprawie zmiany ustawy budowlanej, o krycie dachów materyałem ogniotrwałym, uchwalono, iż jak w miasteczkach, tak także w gminach wiejskich wszelkie budynki piętrowe mają do 10 lat od dnia wejścia w życie tej ustawy, być pokryte materyałem ogniotrwałym.

Wiec urzędników państwowych.

Wczoraj popołudniu odbył się w sali obrad rady miejskiej wiec urzędników państwowych lwowskich. Przybyło nań tak wielu uczestników, że ich sala ratuszowa nie mogła pomieścić. Zjawił się na wiecu namiestnik hr. Potocki, dalej prezydent apelacyi Tchórznicki, wicepr. Korytowski, wicepr. Dylewski, radca dworu Zaleski. Przewodniczącym obrano radcę dworu Jerzego Piwockiego, który na sekretarzy powołał pp. Gottfrieda, Sterzyńskiego i Kostrzewskiego. Zagajając obrady podniósł radca dworu Piwocki, iż drożyzna panująca we Lwowie, a stąd potrzeba podwyższenia dodatków aktywalnych dla urzędników lwowskich, spowodowała grono urzędników do podjęcia akcyi za uzyskaniem tego podwyższenia i do pierwszego kroku w tej akcyi, tj. do zwołania wiecu.

Następnie referował p. Neusser z porządku dziennego punkt pierwszy, zdając sprawę z dotychczasowych czynności komitetu i uzasadniając rezolucyę następującej treści: I wiec uchwala uchwala, wnieść do ministeryów i parlamentu petycyę, podpisaną przez wszystkich urzędników państwowych we Lwowie, z żądaniem przyznania tym urzędnikom dodatku aktywalnego I kl., tj. zrównania go z dodatkiem aktywalnym urzędników Wiednia; II wysłać deputacyę do Wiednia w tej sprawie; III wezwać urzędników państwowych we Lwowie, aby na koszta i wydatki z tą akcyą połączone złożyli wszyscy po 1 kor.

W dyskusyi, jaka się nad tym referatem wywiązała, zabrał pierwszy głos p. Potencki, proponując na członków deputacyi pp. radcę dworu Piwockiego, dyr. Chołodeckiego, radcę Hausnera i p. Neussera.

Obecny na wiecu poseł dr. Głąbiński przyrzekł poparcie żądaniom urzędników, zarówno w Kole polskiem jak w izbie posłów. Po krótkich przemówieniach pp. Budzynowskiego i Hauswalda, przyjęto w głosowaniu jednogłośnie wnioski referenta.

W tej właśnie chwili nadszedł p. namiestnik a powitany hucznymi oklaskami zajął miejsce:

P. namiestnik hr. P o t o c k i przemówił w te słowa: „Obecność p. szefów rozmaitych dykasteryj, najwyższych przewodników panów, może być dla was dostatecznym dowodem, że wszyscy bez wyjątku przełożeni wasi zawsze będą gotowi w granicach możliwych poprzeć wasze słuszne starania o poprawę stosunków i polepszenie bytu i egzystencyi stanu urzędniczego. Boję się jednak, czy nasza tu obecność nie krępuje panów w dyskusyi. Gdy tu wchodziłem, sądziłem, że usłyszę więcej zdań, więcej myśli, któreby tak mnie, jak innym waszym szefom dały możność zastanowienia się nad waszemi staraniami, przyjścia wam z pomocą i poparcia waszych dążeń; jeśli zatem który z panów krępował się tem, że my tu jesteśmy obecni, to oświadczam, że właśnie przybyliśmy tu w tym celu, aby wysłuchać waszych żądań i usłyszeć to, co was boli. Wierzcie nam, że mamy zadanie o wiele trudniejsze, gdyż słuchać to często daleko łatwiejszą jest rzeczą aniżeli rozkazywać i ponadto wielkie jest poczucie odpowiedzialności i obawa, abyśmy nie wyrządzili jakiej krzywdy naszym urzędnikom. Przez te dwa lata, odkąd jestem na stanowisku namiestnika, boję się, żem może zasłużył na opinię surowego przełożonego, lecz wierzcie mi, panowie, żem tylko myślał o jednej rzeczy, aby nikomu z moich podwładnych krzywdy nie wyrządzić i jedno tylko miałem na oku zadanie, t. j. dobro służby. Dobro służby wymaga zaś koniecznie tego, aby urzędnik miał spokój i wolną głowę do wykonywania swoich obowiązków. Dlaczego — zapytam — nasz stan urzędniczy walczy niestety z tak dotkliwą a często złoconą nędzą? Czasami — przyznacie panowie — powodem tego bywa lekkomyślność. Wystąpić przeciw lekkomyślności jest rzeczą przełożonych. Tam, gdzie lekkomyślność powoduje tę nędzę, tam pobłażliwym nie będę.

„Daleko częściej jednak u urzędnika zadłużenie i nędzę powodują nieszczęśliwe wypadki w rodzinie. Tu właśnie potrzeba inicyatywy i dlatego z radością witałem zapowiedź tego zgromadzenia, ponieważ uczuwałem, że był u was brak samopomocy i brak samoobrony. Jak dziś tu słyszałem, były i u was robione próby tej samopomocy i ja sam starannie o tych waszych próbach i usiłowaniach się dowiadywałem i dowiedziałem się, że spełzły one dotąd na niczem. Sądzę, że mimo tych nieudałych prób nie powinniście panowie ustać w waszej pracy. Stan urzędniczy nie tylko w wielkiem mieście, ale i w każdem miasteczku jest tak wielkim czynnikiem ekonomicznym, że jeśli się zwiąże z sobą, musi przecież dostać i zdobyć dla siebie lepsze warunki dostawy towarów i środków żywności, lepsze od innych klas ludności Jeżeli trudnoby było uzyskać od rządu materyalnego poparcia, gdybyście panowie nie opierali się na silnej podstawie samopomocy, to naodwrót sądzę — jakkolwiek dziś nie mam prawa czynić przyrzeczenia imieniem rządu — że gdybyście panowie związali się w odpowiednie stowarzyszenie i stanęli na silnej podstawie związku, wówczas byłoby wprost obowiązkiem rządu przyjść wam z pomocą i rząd z pewnością taki związek by poparł (Huczne oklaski). Podniesiono tu, że pożyczka nie jest poprawą bytu materyalnego urzędnika, bo trzeba ją oddać; to jednak nie ulega wątpliwości, że nie jest dla urzędnika wszystko jedno, na jakich warunkach ta pożyczka bywa udzielaną. Jeżeli oprzecie się na samopomocy i rząd będzie miał pewność, że udzielony przez niego pieniądz nie będzie narażony na straty, to rząd niewątpliwie powinien przyjść wam w pomoc przez użyczenie taniego kredytu, gdyż będzie wiedział, że udziela tego kredytu należycie zorganizowanemu związkowi, silnej instytucyi, w której temu kredytowi nie będzie groził żaden uszczerbek. Nie chcę krytykować naszych stosunków, ale to podnieść muszę, że w naszem społeczeństwie brak jest inicyatywy. Wyście panowie swojem stanowiskiem i swemi studyami powinni dać dobry przykład, powinniście gruntowną dyskusyę przeprowadzić nad stworzeniem takiego stowarzyszenie, któreby dawało rękojmę, opartą na niewzruszonych podstawach, że będzie myślało tylko o waszem dobru, a nie tylko o podwyższaniu płac dyrektorów, któreby nie marnowało waszych funduszów, ale dążyło do polepszenia waszego dobrobytu. Mojem zdaniem takie stowarzyszenia w kraju powinno być możliwe i powinno liczyć na poparcie rządu. Na poparcie moje, powtarzam, i moich kolegów szefów liczyć możecie. Nie krępujcie się więc panowie w dyskusyi naszą obecnością, powiedzcie szczerze i otwarcie, co was boli, a my z całą gotowością poprzemy wasze dążenia, by wam przyjść z pomocą w waszem nieraz ciężkiem położeniu (Huczne oklaski).“

Po przemówieniu p. namiestnika, przyjętem przez zebranych urzędników gorącymi oklaskami, oświadczył p. Neusser, że drugi punkt porządku dziennego: o assocyacyi urzędników musi na razie spaść z porządku dziennego, ponieważ materyał statystyczny i w ogóle studya przygotowawcze do tej sprawy nie zostały wykończone. Sprawa ta będzie rozpatrywaną na drugim wiecu, który w niedługim czasie zostanie zwołany.

W końcu przemawiali jeszcze radca Łaski i poseł Głąbiński. Radca Łaski podniósł myśl, by urzędnicy starali się o zmianę ustawy w tym kierunku, by pocztowa kasa oszczędności dawała kredyt $3\frac{1}{2}\%$ takim towarzystwom jak np. krajowe tow. zaliczkowe urzędników we Lwowie.

Na tem wiec zamknięto.

Kronika.

Lwów, dnia 30 października 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 31 października Wolfganga † — Gr kat. Łuki Ap. — Kal. słow. Godzimira. Wschód słońca 6·51, zachód 4·35.

W środę 1 listopada Wszystkich Św. — Gr. kat. Joiła Pr. — Kal. słow. Warcisława. Wschód słońca 6·52, zachód 4·35.

W czwartek 2 listopada Dzień zaduszny. — Gr. kat. Artemija. — Kal. słow. Witymira. Wschód słońca 6·56, zachód 4·30.

— **Kapitan hr. Szeptycki** zatrzymać się musiał dłużej w Wiedniu, czekając na powrót szefa generalnego sztabu br. Becka, któremu również ma złożyć sprawozdanie ze swoich spostrzeżeń, dokonanych na Dalekim Wschodzie podczas ostatniej wojny. Br. Beck dziś właśnie powraca do Wiednia i zapewne już w najbliższych dniach kapitan Szeptycki będzie mógł otrzymać urlop i udać się na wypoczynek. Jak nam z Wiednia donoszą, kap. Szeptycki wygląda doskonale i nie znać na nim wcale przebytych trudów. Trzeba też sprostować, że kapitan Szeptycki otrzymał od Mikołaja II order nie św. Anny, jak donoszono, ale order Stanisława II kl. do noszenia na wstędze u szyi.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa oświaty mianował suplenta gimn. w Rzeszowie Romana Cegielskiego prow. nauczycielem w sem. naucz. żeńskiem w Czerniowcach.

Koncypista skarbu we Lwowie dr. Stefan Cwojdziński mianowany komisarzem powiatowym przy władzach politycznych w Galicyi.

Auskultantem sądu w Stanisławowie mianowany E. Markiewicz.

Adam Dobrowolski mianowany praktykantem departamentu rachun. wyższ. sądu krajowego we Lwowie.

— **Z armii.** Pułkownik Karol Strzechowski przeniesiony z 75 do 21 pp. Major Aleks. Truszkowski przeniesiony z 32 p. art. dyw. do 1 p. art. korp. Dowódzcą 36 pp. obr. kraj. w Kołomyi, mianowany podpułkownik Emil Liszka ze Złoczowa.

— **Trzeci obiad poselski** odbył się u pana namiestnika i pani Krystyny hr. Potockiej w sobotę 28 bm. o 8 wieczór; oprócz pp. gospodarstwa wzięli w nim udział: ks. metropolita Szeptycki, ks. arcybiskup Symon, br. Loebel, dr. Leon Biliński, Stanisław hr. Tarnowski, wiceprez. Lidl, wiceprez. dr. Płażek, posłowie pp.: Jerzy hr. Baworowski, Bujnowski, Glidziuk, Stanisław Jędrzejowicz, ks. Andrzej Lubomirski, Łazarski, ks. Mazikiewicz, Niezabitowski, Schätzel, Starzyński, Tomaszewski, Mieczysław Urbański, Jan Urbański, Vayhinger, ks. Wesoliński, Wiśniewski, Zagórski, Żardecki, pułkownik Gerstenberger-Reichsegg, posłowie do rady państwa Dulęba i Grek, profesorowie: Kadyj i Kazimierz Morawski, radcy dworu Dembowski i dyrektor kolei Rybicki, radca Franz i dyrektor Zgórski, radca wydziału kraj. Antoniewicz, dyrektor Steczkowski, starosta Szczęsny Cieński i sekretarz namiest. Rawski.

— **Ruch towarowy w Rosyi** przez Brodę i Podwołoczyska jest wstrzymany. Ruch osobowy odbywa się między stacyami Brody-Radziwiłłów i Podwołoczyska-Wołoczyska.

Kronika lwowska.

÷ **Z niedzieli.** Pogoda wczorajsza była bardzo złośliwa lub też może szalona. Rzeczywiście sądzić było można, że straciła rozum; raz zdawało się jej, że to koniec listopada i dęła mroźnym wichrem, za chwilę myślała, iż stoi na progu kwietnia i uśmiechała się łagodnie, a chmury po niebie, musząc do jej kaprysów się stosować, przebiegały całą gamę od listopada do kwietnia i już to pokrywały niebo posępną zasłoną, już to po niem szalały, na chwilkę odsłaniały słońce, za chwilkę drugą sypały na ziemię zaraz topniejący śnieg lub mżyły deszczem. Nie można się było w tem wszystkiem zoryentować.

Ktoś powiedział:

— Dusza Lwowa cierpi.

— Dusza Lwowa umarła — powiedział inny.

— Nie, dusza Lwowa została zabitą — powiedział trzeci.

— Duszy nie można zabić — powiedział czwarty. — Dusza Lwowa została rozbitą, jak kamień pod maszyną, roztłaczającą szuter na ulicy, na sto ośmdziesiąt tysięcy części. Lwów tyle ma dusz, ile ma mieszkańców.

— Pan radca siebie reklamuje — powiedział piąty. — Ludzi z duszami coraz mniej. Mają je jeszcze kobiety. Ale mężczyźni?! Czy można twierdzić, że egzekutor podatkowy ma duszę? Czy można twierdzić, że radny miasta ma duszę? Gdyby ją miał, umarłaby mu ona na pierwszem posiedzeniu rady.

— Więc co się stało z duszą Lwowa? — zapytał trzeci.

— Została, dużo już, bardzo dużo lat temu, zapakowaną do pudełka i schowaną do archiwum miejskiego. Zgubił się jednak numer w registraturze i nie można jej odnaleść.

— Szczęście dla niej.

Zasłocone miasto było wczoraj prawie puste. Wychodził z domu tylko ten, który musiał, lub który w domu swej duszy odnaleść nie umie.

W teatrze zaczął ktoś mówić o błocie.

— Stajesz się pan banalnym — odpowiedziała mu panna, uczesana à la Boticelli, ogryzająca korzonek białej chryzantemy. — O tem mówi się przez stopięćdziesiąt dni w roku.

— Ależ dziś rano utopiła się w błocie na placu Akademickim gęś...

— Czy szła do uniwersytetu?

— Bez dowcipów! — zawołała panna z chryzantemą. — Gęś! Jedna gęś! Zaczekajmy, aż się Łabędź utopi...

Po drugiej stronie parteru mówiono o podwyższeniu płac. Mówiono z radością. Byli to urzędnicy państwowi. Oni jedni byli wczoraj szczęśliwi we Lwowie, bo pełni nadziei. Sprawozdawcy muzyczni z zazdrością na nich patrzyli. Kto im podwyższy „od wiersza“? Zrobią strajk; wydawcy powiedzą: i owszem; śpiewacy powiedzą: i owszem; p. Grąbczewski powie dwa razy: i owszem; publiczność powie trzy razy: i owszem. Biedni recenzenci.

Filharmonia wyglądała wczoraj wieczór jak owdowiała panna. Dziadzio Thomson grał jak pianola p. Kamińskiego, który na Lwów się pogniewał. Jeden pan akompaniował mu — Thomsonowi, nie Kamińskiemu — uderzając gumką przy kapeluszu o denko; nie wiadomo, czynił to dla Thomsona, czy dla własnej przyjemności. Publiczność była niedzielna, a wszyscy zwolna ulegali hypnotycznemu wpływowi lampy nad skrzypkiem w orkiestrze; niby głowa porcelanowego chińczyka lampa ta kiwała się i kiwała w rytm łokcia siedzącego pod nią skrzypka i wielka szła od niej senność na salę.

W jednej tylko sali Sokoła ani nic nie mówiono, ani nie szukano zagubionej duszy miasta Lwowa, tylko się rzetelnie śmiano. Pan Fiszer, nasz kochany Gucio, pokazywał swoje monologi i było z tem i jemu i jego publiczności dobrze.

Dziś nadspodziewanie mamy dzień bardzo ładny; jasny, ciepły, wrześniowy. Błoto po ulicach poczyna przysychać i gdzieniegdzie wydobywają się już z pod błota kamienie, po których można przejść przez ulicę. Jest w tem dużo sielanki. Przechodzi się tak na wsi po strumyku wezbranym, na który rzucą chłopacy wiejscy kamieni. A słońce z góry się śmieje. Wszyscy mają zaraz lepsze humory. Nie mówi się już o duszy. P. Stapiński mówił dziś o dobrem wychowaniu. Ktoś inny wydał tajemnicę, że program Fejervaryego (można go przeczytać na pierwszej stronie) nie jest elaboratem własnym Fejervaryego, ale Kozakiewicza, owego Kozakiewicza, który był pierwszym posłem lwowskim z kuryi powszechnej do rady państwa, a przed sześciu laty wyemigrował do Argentyny, gdzie osiadłszy w Apostoles powrócił do swego pierwszego, zanim został przewódcą socyalistów, zawodu, malowania ścian i w wolnych chwilach wygotował program dla polityków europejskich w rodzaju Fejervaryego.

— Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie we wtorek 31 bm. o 6 wieczorem.

— **75-lecie zakładu głuchoniemych.** Wczoraj przedpołudniem odbyła się uroczystość jubileuszowa w zakładzie głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej oraz poświęcenie sztandaru. Zakład ten humanitarny oddaje od 75 lat usługi setkom nieszczęśliwych istot, kształcąc je i dając sposób zarobku. Zakład powstał z fundacyi pewnego filantropa, który w 1828 r. przeznaczył na ten cel 16.000 zł. a gdy w r. 1830 fundusz wzrósł do kwoty 41.861 zł. przystąpiono do założenia zakładu. Początkowo przebywało w nim 10 głuchoniemych. Charakter zakładu był przez długi czas niemiecki. W r. 1841 otrzymał zakład własny budynek i dzięki temu począł się znacznie rozwijać, a w r. 1856 zapanował tu język polski w każdym kierunku. W dwudziestu lat później zmieniono metodę nauczania na wzór warszawskiego instytutu dla głuchoniemych, tj. wprowadzono plan nauk na sześć lat rozłożony, który to system do dziś dnia utrzymuje się. Rocznie około 100 wychowanków znajduje tu umieszczenie, co w stosunku do ilości nieszczęśliwej dziatwy głuchoniemej jest oczywiście bardzo mało. Kierownictwo pedagogiczne spoczywa od przeszło ćwierć wieku w wytrawnych rękach p. Majbaumów.

Uroczystość wczorajsza odbyła się w kaplicy zakładowej, gdzie zgromadziło się grono zaproszonych osób, między innemi namiestnik hr. Potocki z małżonką, marszałek hr. Badeni, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, prezydent Michalski z gronem radnych i i. Członkowie stow. głuchoniemych „Nadzieja" przybyli gremialnie z swoim sztandarem. Do obecnych wygłosił słowa powitania przewodniczący dyrekcyi zakładu, prałat ks. Lubomęski, następnie katecheta zakładowy ks. Wagner przedstawił historyę zakładu, a po nim sposobem wyuczonym w zakładzie przemawiali: dawny wychowanek zakładu p. Bisiekierski i teraźniejszy uczeń zakładu Fleschar. Nastąpiło poświęcenie sztandaru przez ks. arcyb. Bilczewskiego, który w pontyfikalnych szatach wygłosił okolicznościową mowę, wreszcie wbijano w drzewce sztandaru gwoździe.

— **W szkole nauk politycznych** dziś o 7 wieczór inauguracya roku szkolnego i pierwszy wykład prof. dr. St. Grabskiego p. t. „Pojęcie i podział nauk społecznych".

Krzyż w dzień zaduszny zamiast wieńca zdobi już od szeregu lat groby naszych najdroższych, dzięki inicyatywie „Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych". Myśl rzucona przed kilku laty przez ten „Związek" okazała się tak żywotną, piękną i zdrową, w tym stopniu odpowiadającą potrzebom i przekonaniu ogółu katolickiego, że zwyciężyć musiała. Dzięki temu też zwyczajowi wyrugowany został nareszcie obcy i gorszący a bezmyślny zwyczaj zbytkownego przystrajania i oświecania grobów; w miejsce tego przyjął się na groby krzyż ubogich z czterema lampkami, w którego cenie mieści się już ofiara na mszę św. za dusze naszych zmarłych i jałmużna dla ubogich. Dochód z rozprzedaży krzyżów w dzień zaduszny przeznacza „Związek katolickich towarzystw dobroczynnych" na zaspakajanie najważniejszych potrzeb ubogich naszego miasta; udział w dochodach przy tej rozprzedaży stanowi dla każdego z towarzystw naszych poważną rubrykę w budżecie dochodów.

„Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych" nie wątpi więc, że i w tym roku publiczność nasza pozostanie wierną temu zwyczajowi i w miejsce wieńców lub lampek nabywać będzie krzyże. Podobnie, jak w poprzednich latach, tak i tego roku ze względu na wielkie potrzeby i coraz bardziej wzmagającą się nędzę, cena zwykłego krzyża z czterema lampkami wynosić będzie 4 korony.

Krzyże większe po 4 korony nabywać można w dniach 1 i 2 listopada u bram cmentarzy Łyczakowskiego i Janowskiego w osobnych namiotach Związku. Już wcześniej można składać na nie ofiary i nabywać przekazy w cukierniach: Bienieckiego, Wierzbickiego, w księgarniach: Seyfarta i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w handlu Dreźlera i Zborowicza, wreszcie w Czytelni katolickiej (ul. Czarnieckiego 1, II p.)

Krzyże mniejsze po 2 korony kupować można tylko u bramy cmentarza Janowskiego.

Żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych odprawione zostanie w kościele archikatedralnym obrz. łać. 4 listopada o 9 rano.

Kronika powszechna.

§ **Odznaczenie.** Redaktor półurzędowego *Fremdenblattu*, Marceli Frydman otrzymał krzyż komandorski orderu Fr. Józefa.

§ **Program** V ogólnego wiecu katolickiego w Wiedniu, który odbywać się będzie w dniach od 18 do 21 listopada, ustalony został następująco:

Sobota 18 listopada, godz. 5 popoł. (Kursal I Stadtpark) konstytuujące obrady. Powitanie przez przewodniczącego komitetu wiecowego hr. M. Vittinghoffa. Sprawozdanie komisarza wiecowego, hr. E. Sylva-Tarouca. Wybór prezydyum. Przemowa arcybiskupa wiedeńskiego ks. kardynała Gruscby. Powitanie wiecu przez namiestnika ks. Schmolka i przez burmistrza Luegera. Przemowa arcybiskupa lwowskiego ks. J. Teodorowicza. Następuje wieczór powitalny.

Niedziela 19 listopada godz. 9 rano msza św w kościele św. Szczepana. Godz. 11 przedpołudniem (Kat. Verein, VI. Gumpendorferstrasse 39) pierwsze plenarne posiedzenie. Referat prof. dr. O. Willmanna o socyalnych zadaniach nauczycieli. Godz. 2 popołudniu drugie plenarne posiedzenie. Referat M. Scheiswohla i J. Preiss o ubezpieczeniach na wypadek choroby, starości, wdowieństwa i sieroctwa.

Poniedziałek 20 listopada godz. 8 msza św. w kościele Kapucynów. Godz. 9 przed południem (Sofiensaal III. Marxergasse 13) trzecie plenarne posiedzenie. Referat ks. Kolba o prasie. Godz. 2 popoł. czwarte plenarne posiedzenie. Referat F. Losera i A. Eisa o rękodzielnictwie, K. Bossa o kupieckiej organizacyi, F. Stadlera i E. Richtera o kolportaży.

Wtorek 21 listopada godz. 7 rano msza św. w kościele Redemptorystów. Godz. 9 przed południem (Sofiensaal III.) piąte plenarne posiedzenie. Referat F. Povsego o kwestyach agrarnych, ks. R. Kiimscha o braku księży. Godz. 2 popołudniu szóste plenarne posiedzenie. Referat ks. Galena i K. Raiby o ruchu Los von Rom. Godz. 7·30 wieczór uroczyste zamknięcie. Mowy dr. J. Susterśica o pracach zjednoczonych katolików, ks. Beisla T. J. o zadaniach współczesnej akcyi katolickiej, przemówienie końcowe prezydenta wiecu.

§ **Na Śląsku-Górnym** zatamowanie na granicy ruchu kolejowego daje się bardzo dotkliwie odczuwać. Eksport węgla w zupełnej stagnacyi. W Sosnowcu stoi 800 pruskich wagonów z węglem, a w Katowicach 500. W razie wstrzymania także dowozu nierogacizny, pójdą ceny mięsa na Śląsku Górnym bardzo w górę.

§ **Strajki kolejowe w Czechach.** Z Pragi donoszą: Bierny opór czesko-narodowych robotników kolejowych trwa dalej. Na wielu stacyach południowo-czeskiej kolei węglowej stacye przepełnione próżnymi wozami węglowymi. Zestawienie pociągów wymaga wiele czasu, gdyż robotnicy trzymają się ściśle instrukcyi, wskutek czego wiele pociągów osobowych i towarowych nadchodzi z opóźnieniami. Niemiecko-narodowe organizacye połączyły się z czeskiemi narodowemi, tylko partya socyalno-demokratyczna zachowuje się ciągle jeszcze oporne. Dyrekcya kolei państwowych w Pradze wysłała urzędnika do rokowań z komitetem robotniczym, który żąda 10% podwyższenia płac. Wczoraj odbyła się w Brüx konferencya wszystkich delegatów kolejowych.

§ **Generał Dragomirow.** W piątek w nocy zmarł w swych dobrach koło Konotop w guberni czernichowskiej rosyjski generał Dragomirow. Należał on do najpopularniejszych generałów rosyjskiej armii i do najwybitniejszych powag militarnych Rosyi. Urodzony w r. 1830, poświęcił się Dragomirow po ukończeniu Mikołajowskiej akademii generalnego sztabu w Petersburgu zawodowi nauczycielskiemu w tejże akademii i jako profesor taktyki zyskał ogromną popularność. Do uczniów jego należał Aleksander III, ponadto mnóstwo wybitnych sił wykształciło się pod jego kierunkiem. W r. 1886 porzucił Dragomirow swą nauczycielską działalność, aby wziąć udział jako wojskowy attache Rosyi w wojnie austryacko-pruskiej.

Swoje spostrzeżenia i uwagi ogłosił potem drukiem pt.: Szkice o austryacko-pruskiej wojnie z 1866 r. W randze generał-majora został Dragomirow mianowany szefem sztabu kijowskiego okręgu wojskowego, a odznaczywszy się na tem stanowisku, został szefem XIV dywizyi. W wojnie rosyjsko-tureckiej odegrał wybitną rolę, a po jej ukończeniu został dyrektorem Mikołajowskiej akademii sztabu generalnego. W r. 1889 mianowano go generał-gubernatorem i komendantem wojsk okręgu wojennego kijowskiego. W zeszłym roku porzucił służbę z powodu nadwątlonego zdrowia i zamieszkał w Konotopie. Brał jeszcze udział w obradach w Carskiem Siole, które się tam toczyły z powodu klęsk w Mandżuryi. Car miał zamiar posłać go na plac boju, ale choroba Dragomirowa uniemożliwiła to. Dragomirow jest autorem wielu dzieł z dziedziny teoryi wojennej, jak: Zasady taktyki, o strategii, zasady przygotowania armii do bitwy i w. i. Pisał też krytyczne oceny wybitnych utworów literackich, między temi odznacza się praca o Tołstoju „Wojna i pokój". Jako polityk hołdował kierunkowi słowianofilskiemu.

Zmarli.

Józefa Małgorzata Treterowa z Treterów, właścicielka dóbr ziemskich, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 31 bm. o 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Nabielaka 23 na cmentarz janowski do grobowca rodzinnego.

Z całego świata.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt podczas podróży morskiej potknął się w kabinie i pokaleczył się, uderzywszy głową o szybę.

Gotha. W procesie rozwodowym ks. Filipa Koburskiego i księżnej Ludwiki sąd orzekł, że władze sądowe w Gocie są w tej sprawie kompetentne i wyznaczył jako termin rozprawy d. 4. grudnia.

Ruch artystyczno-literacki

* **Koncert Thomsona.** Po śmierci największego skrzypka Paganiniego (1840) Cezar Thomson był pierwszym, który znów wprawił cały świat muzyczny w podziw swoją fenomenalną techniką wirtuozowską. Arcytrudne kompozycye Paganiniego, a z tych niektóre z osobnymi dodatkami (kaudencyami) Thomsona, zjawiły się znów na programach koncertowych i powszechnie widziano w Thomsonie drugiego Paganiniego. W dzisiejszych czasach, chociaż niejeden z współczesnych skrzypków, słusznie lub dzięki sprytnej reklamie swego impresarya, przybrał przydomek „Paganini redivivus", gra Thomsona wywiera zawsze na słuchaczu niezwykły urok i ogólny podziw dla jego klasycznie wydoskonalonej techniki wirtuozowskiej, która stawia Thomsona w rzędzie pierwszych wituozów światowych. Chociaż gra Thomsona celuje przeważnie w interpretacyi utworów, najeżonych niezwykłemi trudnościami technicznemi (Paganini, Tartini, Thomson), to mimo to umie ten artysta wniknąć także w ducha kompozycyi wielkich mistrzów klasycznych, jak Bacha (Giacona) i udowodnić, jak w danym wypadku należy technikę wirtuozowską uważać, jako środek do celów głębszej natury. Że wśród tak wybitnych zalet artystycznych sukces Thomsona był nadzwyczajny, to rzecz zupełnie naturalna, a z licznych dodatków nadprogramowych wymienić należy koncert Brucha (1 część), mazurek Chopina i waryacye Paganiniego. Na chlubną wzmiankę zasługują jeszcze i produkcye orkiestralne pod kierownictwem p. Konopaska, a zwłaszcza sumienne przygotowanie walca koncertowego z op. „Onegin" Czajkowskiego i „Tańca szkieletów" Saint-Saensa. Publiczność, która licznie zapełniła salę Filharmonii, serdecznie oklaskiwała produkcye orkiestralne.

gr—

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. We wtorek „Chopin". Ostatni i pożegnalny występ Kaftalówny i Drzewieckiego.

Telegramy i telefonemaly

z dnia 30 października 1905.

Z ziem polskich.

W Warszawie spokój. W sobotę telegramy nadawane w Warszawie do Lwowa, szły aż na Kijów, skutkiem czego przychodziły z wielkiem opóźnieniem. Wieczorem jednak przywrócono połączenie z Krakowem i Wiedniem a w nocy z soboty na niedzielę otrzymaliśmy telegram tej treści: „K o ń c a s t r a j k ó w n i e w i d a ć. S p o k ó j." Wczoraj rano otrzymaliśmy list z Warszawy z datą 24 bm, dziś zaś list z datą 25 bm. Którędy te listy szły nie można dojść ze stampilij pocztowych, są bowiem jedynie Warszawa i Lwów. Dziś odnieśliśmy się telegraficznie do pogranicznych stacyj na terytoryum Niemiec, chcąc zasięgnąć informacyj w sprawie połączeń z Warszawą. Z Torunia odpowiedziano nam: „Otwarcie połączenia z Warszawą nieoznaczone" — naczelnik zaś stacyi w Skalmierzycach odtelegrafował nam stylem biurokratycznym: „Wyjaśnień udzieli dyrekcya kolei w Poznaniu".

Z telegramów warszawskich nadeszłych w nocy z niedzieli na poniedziałek, zanotować należy jeszcze dwa, które opiewają:

Warszawa. Zgromadzenie służby kolei warszawsko-wiedeńskiej uchwaliło utrzymać strajk aż do chwili zdobycia praw politycznych i narodowych.

Warszawa. Podczas zgromadzenia w gmachu instytutu weterynaryjnego policya dokonała licznych aresztowań.

Pod Pabianicami odbyło się zgromadzenie członków partyi socyalistycznej i żydowskiego „Bundu". Kozacy wtargnąwszy uwięzili przeszło sto osób a gdy tłum chciał aresztowanych odbić, kozacy na rozkaz oficera dali ognia, przyczem około 30 osób zabito lub raniono.

Dziś 30 bm. otrzymaliśmy następujące telegramy:

Kraków. Nawet ruch statków na Wiśle ze Sandomierza do Warszawy wstrzymany.

Wiedeń. Połączenie telegraficzne Warszawy z Wiedniem zostało dziś przywrócone w całej pełni.

Warszawa. Funkcyonaryusze kolei nadwiślańskich odpowiedzieli na wezwanie dyrekcyi, by powrócili do pracy, że o tem niepodobna pertraktować, dopóki delegaci ich, których aresztowano w Petersburgu, nie będą wypuszczeni na wolność.

Gazety jeszcze nie wychodzą, wydawane są tylko nadzwyczajne dodatki z depeszami „Pet. Agencyi telegraficznej", podlegające osobnej cenzurze.

Właściciele domów zostali zawiadomieni, że będą odpowiedzialni za wykroczenia, jakieby w domach ich się zdarzyły.

Łódź. Przy rewizyi w pewnym domu znaleziono 3 bomby. Właściciel tego domu strzelał kilkakrotnie do policyantów, poczem go aresztowano.

Warszawa. (T. wł.) Wojsko krąży bezustannie po ulicach. W nocy chodzi patrol za patrolem. Przedmieście Wolskie pełne żołnierzy. Spokój ogółem, ale nastrój i stan umysłów podobny do tego, jaki był w końcu stycznia i na początku lutego.

Z Rosyi.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg. (Pet. Ag.) Urzędnicy telegraficzni w Petersburgu rozpoczęli strajk, tak, iż obecnie komunikacya t e l e g r a f i c z n a j e s t p r z e r w a n a.

Petersburg. Po uchwaleniu strajku urzędnicy głównego urzędu telegraficznego udali się do szefa tego urzędu sekretarza stanu Durnowa, aby mu przedłożyć żądania urzędników i poinformować go o położeniu.

Popołudniu odbyło się posiedzenie rady miejskiej; sala była szczelnie zapełniona; wejścia obsadzone były przez urzędników policyi.

Przybyło 30 delegacyj robotniczych, które przedłożyły radzie następujące wnioski: 1. Robotnicy żądają spełnienia swych znanych postulatów i praw wolnościowych. 2. Miasto na czas trwania strajku ma utrzymywać robotników. 3. Jakkolwiek robotnicy nie chcą zniszczyć wodociągów, żądają jednak bezzwłocznego cofnięcia wojska, które strzeże wodociągów, w przeciwnym razie wodociągi zostaną zniszczone. 4. Miasto w przyszłości nie powinno łożyć kosztów na utrzymanie policyi państwowej i kozaków, wzywanych przeciw obywatelom. 5. Miasto ma poręczyć osobiste bezpieczeństwo delegatów, gdyż gen.-gubernator może zażądać ich aresztowania. 6. Miasto ma dostarczyć robotnikom broni i urządzić milicyę obywatelską. Robotnicy obejmują gwarancyę za spokój i porządek w mieście.

Rada miejska obiecała do wtorku dać odpowiedź na te żądania.

W 14 oddziale marynarzy w Petersburgu wybuchły wczoraj popołudniu poważne rozruchy, które jednakże około wieczora uśmierzono.

U przełożonego stowarzyszenia adwokatów zjawiło się czterech oficerów, którzy wyrazili życzenie, aby ich wspomagano przy organizowaniu ruchu rewolucyjnego w armii.

Petersburg. Delegacya strajkujących urzędników głównego urzędu telegraficznego zjawiła się dziś w Pet. Agencyi telegraficznej i wezwała urzędników do zawieszenia czynności. Życzeniu temu stało się zadość.

Wiedeń. *N. fr. Presse* zamieszcza telegram z Kilonii, donoszący, że na rozkaz cesarza krążownik wojenny „Lübek" z siedmiu torpedowcami odpływa do Peterhofu. Mówią, że celem tej wyprawy jest w razie niebezpieczeństwa przewieźć do Niemiec tych członków rodziny carskiej, którzy spokrewnieni są z dworem niemieckim.

Kijów. Przychodzi tu do ciągłych starć między ludnością a kozakami. Jeden oddział kozaków miał odmówić posłuszeństwa.

Paryż. Pewien człowiek partyi socyalno-rewolucyjnej oświadczył wobec jednego z dziennikarzy, że wie, iż żadna z partyi politycznych w Rosyi nie kieruje obecnym ruchem i że właśnie z powodu tego braku organizacyi rząd rosyjski jest tak bezradny i nie wie, przeciw komu ma występować.

Helsingfors. Dziś proklamowano strajk na kolei finlandzkiej, łączącej Petersburg z granicą finlandzką.

Paryż. Do *Matin'u* donoszą z Tyflisu, że prawie na wszystkich ulicach miasta strzelają. Robotnicy strzelają z okien domów i z dachów do policyi i wojska, a wojsko również odpowiada strzałami. Po obu stronach są zabici i ranni. Miasto było wczoraj bez oświetlenia. Gubernator wezwał właścicieli domów pod groźbą kary, aby postarali się o oświetlenie ulic.

Manifest cara.

Paryż. W nocy nadeszła tu z Londynu depesza, donosząca, że car przyjął program liberalny, zamianował Wittego prezydentem gabinetu i nadał dumie państwowej władzę ustawodawczą. Wszystkie klasy ludności są uprawnione do wyborów do dumy. Sądy doraźne będą wszędzie zniesione. Odnośny manifest jeszcze dziś się pojawi.

Z Węgier.

Szegedyn. Bar. Banffy stawał tu wczoraj przed wyborcami i w przemówieniu swem krytykował program rządowy, zaznaczając, że jest on tylko częścią programu stronnictwa mową. Banffy domagał się zupełnego unarodowienia armii i wyraził nadzieję, że naród w walce o to żądanie zwycięży.

Budapeszt. Partya socyalno-demokratyczna odbyła tu zgromadzenie ludowe na rzecz powszechnego głosowania. Uchwalono rezolucyę, podnoszącą, że program rządowy o wiele bardziej zbliżony jest do żądań partyi socyalno-demokratycznej od reform popieranych przez obecną większość parlamentarną, które to reformy służą do oszukania ludzkości. Zgromadzenie wzywa stronnictwa parlamentarne, by poparły program rządu, o ile odnosi się do powszechnego głosowania i tem przyczyniły się do postępu w kraju.

Wiedeń. *Montags Revue* nazywa program br. Fejervaryego agitacyjnym i podkreśla, że jest to pierwszy wypadek, iż jakiś rząd próbuje narzucić z góry powszechne głosowanie, wbrew życzeniu parlamentu.

Sonn u. Montags Ztg. zaś oświadczają, że w obec tego programu usprawiedliwione są najgorsze obawy.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Król powierzył prezydentowi ministrów Montero Rios, misyę utworzenia nowego gabinetu.

Z Norwegii.

Chrystjania. Na wczorajszem posiedzeniu storthingu dep. Conob oświadczył, że w adresie do króla Oskara zawartą była propozycya królestwa, gdy jednakże król Oskar propozycyi tej nie przyjął, należy teraz odwołać się do narodu w sprawie przyszłej formy rządu.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że konstytucyjne królestwo daje ludności taką samą sposobność do rozwinięcia sił, jak republika, przejście zaś do formy republikańskiej musiałoby za sobą pociągnąć przekształcenie całego życia społecznego. Gdyby storthing odrzucił propozycyę rządu, to rząd uważałby swą misyę za ukończoną i oddałby swe mandaty w ręce storthingu.

Wiedeń. Prez. ministrów bar. Gautsch po skończonej kuracyi w Karlsbadzie dziś rano tu przybył.

Wiedeń. *Montags Revue* donosi, że szefem sekcyi w ministerstwie kolejowem zostanie radca dr. Buschman, a nie poseł Forzt, ponieważ Niemcy niechętnieby przyjęli nominacyę tego ostatniego.

Wiedeń. Cesarz odebrał dziś przysięgę od bar. Hauenschilda, jako tajnego radcy, a potem przyjął go na ogólnych audyencyach.

Wiedeń. Cesarz wystosował do komendanta korpusu w Budapeszcie, generała-porucznika ks. Rudolfa Lobkowitza bardzo serdeczne pismo odręczne, w którem dziękując mu za służbę w wojnie i pokoju przychyla się do jego prośby o dymisyę ze względów na zdrowie i nadaje mu brylanty do wojskowego krzyża zasługi.

Kilonia. Łodzie torpedowe „D7" i „S131", otrzymały rozkaz udania się do Kłajpedy, aby zabrać udającego się na urlop do Niemiec attache marynarki w niemieckiej ambasadzie w Petersburgu, Hintzego.

Berlin. Biskup ołomuniecki dr. Bauer był dziś u cesarza Wilhelma najpierw na posłuchaniu potem na śniadaniu.

Chalon-sur-Saone. Kongres zjednoczonej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił popierać urzędników pocztowych i telegraficznych, nauczycieli i wszystkich robotników, będących w służbie państwowej, gdyby utworzyli oni syndykat.

Przewodniczący odczytał telegram z sympatyami dla kongresu, nadeszły od rosyjskich rewolucyjnych socyalnych demokratów. W telegramie wyrażono nadzieję, że francuscy socyaliści popierać będą naród rosyjski w walce przeciw caratowi.

Lizbona. Loubet po przyjęciu przez króla odjechał, żegnany przez ludność.

Cintra (w Portugalii). W sobotę po śniadaniu w pałacu królewskim oboje królestwo odjechali do Cascaes. Prez. Loubet zaś wrócił do Lizbony, ażeby przyjąć w poselstwie francuskim członków kolonii francuskiej.

Konstantynopol. Ze strony rumuńskiej zaprzeczają energicznie twierdzeniu półurzędowego organu ateńskiego *Bulletin d'Orient*, że propaganda rumuńska działa wspólnie z bułgarską i oświadczają, że pogłoska ta w tym celu została rozpuszczona, ażeby wśród Turków rzucić podejrzenie na Kucowołochów.

Rozmaitości.

§ **Koniec historycznego klasztoru.** Słynny od wielu wieków klasztor Benedyktynów San Oreste (Sorakte) przestał istnieć. W r. 1870 posiadłość tę uczonych zakonników skonfiskował rząd włoski. Obecnie święta góra z klasztorem przeszła w ręce prywatne. Monaster San Oreste przez 14 w. stawiał opór wszelkim burzom i nawalnicom; był rajem dla Benedyktynów, a wielkiem dobrodziejstwem dla okolicznej, ubogiej ludności, dla której zakonnicy byli zawsze bardzo szczodrobliwymi. Nikt nie odszedł od wrót klasztornych bez chleba, ciepłej strawy a nieraz i przyodziewku. Starożytny kościół gotycki św. Sylwestra, pełen dzieł sztuki, obrazów i słynnych fresków Quattrocento, ma być teraz zamieniony w stajnię i schronisko dla pasterzy kóz. Takto dzisiejszy rząd włoski obchodzi się z cudzą własnością i relikwiami wieków ubiegłych.

§ **Odwiedziny króla hiszpańskiego we Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: Król Alfons hiszpański przybędzie 13 listopada przedpołudniem osobnym dworskim pociągiem do Wiednia i zajedzie do burgu. Przedpołudniem złoży król odwiedziny, a o 1 odbędzie się *dejeuner* w poselstwie hiszpańskiem. O 5 popołudniu nastąpi w burgu przyjęcie dyplomacyi. Wieczór zapowiedziane galowe *diner* w wielkiej sali redutowej i *cercle* w sali biblioteki. We wtorek przedpołudniem polowanie w Vösendorf, wieczorem familijne *diner* w apartamentach Aleksandrowskich, oraz przedstawienie w operze dworskiej. Rano 15 listopada podejmie król Alfons wycieczkę myśliwską do Seelowitz, skąd powróci wieczorem. Przedpołudniem 16 listopada będzie król zwiedzał miasto i weźmie udział w *dejeuner* u arcyks. Fryderyka. O 6 wieczór obiad w wielkiej i małej galeryi w Schönbrunie, a bezpośrednio po tem o 8 wieczór przedstawienie teatralne w szönbruńskim teatrze zamkowym. W piątek 17 listopada nastąpi odjazd króla Alfonsa z dworca kolei zachodniej do Monachium.

Dział rolniczy.

a **Złe zbiory w Szampanii.** W lipcu do połowy sierpnia br. była w Szampanii słota, burze i grady, które w wielu miejscowościach uszkodziły tamtejsze winnice. Podczas zbiorów w październiku padały ciągłe deszcze i zrywanie kit owocowych musiało się odbywać bardzo ostrożnie. Na ogół zbiory wypadły skąpo i nieosobliwie. Wino zeszłoroczne, nabite tego lata do butelek, jest wiele obiecujące. Najlepsze zbiory z czasów ostatnich przypadały na r. 1900. Dlatego wino z marką owego roku ma wielki popyt. Z lat poprzednich do bardzo pomyślnych zaliczać należy: 1898, 1895, 1893 i 1892. Także inne odmiany winogron są w tym roku nieszczególne. Ucierpiały wiele od filoksery. Zbiory w Bordeaux są stosunkowo dość dobre; najlepsze stosunkowo są zbiory w Medoc, gdzie grunt jest piaszczysty i deszcze nie zaszkodziły winnicom. W ogólności przewidywać można, że obecnie podrożeją wina francuskie, a także hiszpańskie i włoskie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·10 do 6·20, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·70 do 6·00, jęczmień browarniany 6·40 do 6·65. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·70 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 9·25. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·20 do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 55·— do 70·—. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·75 do 34·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75 do 22·00.

Budapeszt dnia 30 października. Kurs w kor. i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. —·— —·—, pszenicę na kwiecień 17·42—17·44, żyto na październik —·— —·—, na kwiecień 1906 14·52—14·54 owies na październik —·— —·—, na kwiecień 1906 13·94—13·96, kukurudza na maj 13·98—14·00, rzepak na sierpień 25·40—25·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: zimno.

Dział ekonomiczny.

β **Wykupno kolei Północnej.** Ponieważ badania przedłożonych przez kolej Północną ministerstwu kolejowemu nowych obrachowań, dotyczących ceny wykupna linij kolejowych tego towarzystwa, zostały już ukończone, ministerstwo kolejowe zaprosiło delegatów kolei Pónocnej na konferencyę dnia 4 listopada.

β **Walne zgromadzenie „Galicyjskiego Związku piwowarów"** odbyło się dnia 21 bm. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Götza Okocimskiego. Z posłów należących do Związku, byli obecni ks. Sapieha Paweł, hr. Tarnowski Zdzisław i ks. Lubomirski Kazimierz. Przyjęto do wiadomości przyłączenie się prezydyum związku piwowarów do zbiorowej petycyi, wniesionej przez izby handlowe i przemysłowe i związek fabryczny do sejmu z żądaniem zman w projekcie ustawy o podwyższeniu krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa i o opłatach szynkarskich, w szczególności z żądaniem złagodzenia obciążenia konsumcyi tam zamierzonego.

Omawiano niekorzystne wskutek t. zw. „przerachowania" od 1 stycznia br. położenie taryfowe browarnictwa galicyjskiego i upoważniono prezydyum do wdrożenia stosownych kroków.

Na mocy nowego statutu, który oddaje prowadzenie biura związku piwowarów „Centralnemu związkowi fabrycznemu" wybrano do nowego wydziału „Związku" pp.: Götza Okocimskiego Jana jako prezesa, ks. Sapiehę Pawła jako wiceprezesa, hr. Tarnowskiego Zdzisława, Klayfelda Juliusza, Marsa Zygmunta, Paszka Franciszka, Pertaka Tadeusza, Weissa Stefana, Kleina Roberta, Bogdanowicza Maryana, Russmana Ignacego. Do komisyi rewizyjnej: Jordana Zygmunta i Mühlsteina.

β **Wiedeń** (Tel.). Walne zgromadzenie tow. praskiego przemysłu żelaznego uchwaliło rozdzielić 30% superdywidendy od akcyj starych, a 15% superdywidendy od akcyj nowych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 30 października (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·75, węgierskiego zakładu kredytowego 783·50 Anglobanku 319·25, Unionbanku 573·50, Banku dla krajów koronnych 442·50 Bankvereinu 567·00, Bodencreditu 1051·50 galicyjskiego Banku hipotecznego 562·— kolei państwowych 673·50 kolei południowej 125·75 tramwaju A. —·—, B. —·—. kolej Elbenthal 457·— kolei północnej 5700 kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 545·25 Rima Muranya 551·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2840.— fabryki broni 578·—, tureckie tytoniowe 367·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 897·00 oblig. węg. indemniz. 95·35. renta majowa 100·05, austryacka renta koronowa 100·00, węgierska renta koronowa 95·45, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99 —, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·50, 4 i pół prc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·— 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 144·25 marki 117·55, ruble 254·—.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

O. Mirbeau. 7

Dwadzieścia dni neurastenika.

(Ciąg dalszy.)

I nie witając się już dalej ze mną, mówił:

— Słuchaj. Wyświadczysz mi przysługę. Prawda? Właśnie co skończyłem rozprawkę pod tytułem „Dyletanci chirurgii". Nie wiesz, co to jest? Nie? To jest jedna forma obłąkania, świeżo odkryta. Szaleńcy, którzy mordują kobiety, nie są mordercami, lecz tylko dyletantami chirurgii. Zamiast ich gilotynować, należy poddać ich kuracyi wodnej. Nie do rąk kata, ale do rąk moich powinni być wydawani. W tem leży rzecz. Można się uśmiać do rozpuku. W gruncie rzeczy jest mi to zupełnie obojętne. Otóż napisałem genialną rozprawę o tych dyletantach chirurgii. Najzabawniejszem jest, że wynalazłem nawet guz w mózgu, który cechuje takich ludzi. Rozumiesz? Otóż tę rozprawę chcę przedłożyć paryskiej Akademii. Musisz więc za mną pochodzić i pointrygować, aby przyznano mi nagrodę, ale nie inną tylko akademickie palmy. Liczę na ciebie. Pomówisz z panami Lancereaux, Pozzim, Bouchardem, Robinem i Dumontpallier. Złożysz każdemu wizytę. Liczę na ciebie. Nie zawiodę się; wszak prawda? Właśnie chciałem do ciebie o tem pisać. Przyszedłeś, stary przyjacielu, w najlepszej chwili. Masz szczęście...

Podczas gdy on mówił, przypatrywałem się jego postaci. Zdawało mi się, że piersi jeszcze bardziej mu się zwężyły, czaszka wydłużyła się a rysy twarzy zaostrzyły. Miał na głowie malutką czapeczkę aksamitną, a na korpusie długą bluzę, która, gdy on ciągle niespokojnie się kręcił, wydymała się jak balon, a on wyglądał jak pajac.

— A jak podoba się tobie, mój pokój? — pytał dalej. — Nieprawdaż, że tu ładnie? Mam bardzo dobre pomieszczenie. A dopiero tam! Co na to powiesz?

Otworzył okno i wskazał ręką:

— Te drzewa i te małe, białe pod niemi plamy, to cmentarz! Tu na prawo, te wielkie ciemne budynki, to szpital, na lewo zaś... czy widzisz dobrze, co ci pokazuję... to koszary piechoty. Więzienia stąd dobrze nie widać, ale gdy zejdziemy na dół, na główny dziedziniec, pokażę ci je. Świeże powietrze i cisza. Żyje się tu spokojnie. Pójdź, pokażę ci cały zakład.

Wyszliśmy z pokoju. Równocześnie odezwał się jakiś dzwon.

— Możesz mówić o szczęściu! — rzekł Triceps do mnie — oto jest właśnie godzina, w której chorzy schodzą na dziedziniec.

Poszliśmy i my na ów dziedziniec. Kilku chorych przechadzało się pod drzewami; wyglądali smutnie i niespokojnie. Inni obłąkani siedzieli nieruchomo na ławkach. Pod murem siedziało znów kilku chorych na ziemi; jedni z nich jęczeli, inni byli jak martwi.

Czworoboczny dziedziniec okolony był wysokim, szarym budynkiem. Z wielu okien wypatrywali obłąkani. Słychać było ciche skargi, przytłumione krzyki, głuche jęczenia, Bóg wie, z jakich izb z torturami, z jakich niewidzialnych grobów i otchłani płynących.

Gdy chorzy nas spostrzegli, stali się bardziej niespokojni, kupili się w grupy, szeptali między sobą, naradzali się i rzucali ku nam ukradkiem niedowierzające spojrzenia. Niektórzy wysuwali się i grozili nam pięściami. Dozorcy napominali ich w gburowaty sposób, aby się spokojnie zachowywali.

Doszło mnie kilka słów z rozmowy obłąkanych.

— Czy to może prefekt?

— Idź i zapytaj go.

— Nie, idź ty.

— On mnie nie zrozumie, gdy ja będę z nim mówił.

— Na mnie zaś wcale zważać nie będzie.

— Musimy jednak upomnieć się u niego, aby nie dawano nam zupy z robactwem.

— Musimy go prosić, aby pozwolono nam przechadzać się po wolności.

— Idź ty i pomów z nim... A mów odważnie, jak mężczyzna.

— Nie, idź ty.

— Dobrze. Pójdę.

Jeden z chorych odłączył się od grupy, przyszedł do Tricepsa i zaczął się w gwałtownych lecz niewyraźnych słowach skarżyć na złe pożywienie, dzikie postępowanie dozorców i na niesprawiedliwość losu. Inni chorzy wyciągali szyje, aby lepiej słyszeć, co ten tu mówi. W tych wszystkich biednych, przerażonych oczach, jak u dzieci w szkole, zajaśniały jakieś światełka nadziei

Triceps odpowiedział skarżącemu się:

— Dobrze, zanotuję to sobie... Wszystko będzie dobrze.

A potem rzekł do mnie:

— Ci nieszczęśliwcy są w gruncie rzeczy dobrymi ludźmi. Wyglądają tylko trochę dziko. . Ale nie potrzebujesz się ich obawiać.

— Nie wyglądają na większych obłąkańców, jak inni ludzie — odpowiedziałem. — Miałem zupełnie inne o nich wyobrażenie... Teraz znajduję, że ten dziedziniec jest wiernem odbiciem izby deputowanych, jest tylko bardziej malowniczy...

— I dzieje się tu o wiele weselej, kochany przyjacielu. Można tu widzieć zabawne sceny. Nie uwierzysz, ile dowcipu i sprytu mają czasami ci ludzie.

Zatrzymał jednego z przechodzących chorych i zapytał go:

— Dlaczego pan dziś nic odemnie nie żąda?

Chory zrobił lekceważący ruch ręką. Był bardzo blady, wychudły i przygnębiony.

— Na co by się to zdało? — odpowiedział.

— O, gniewasz się pan dziś? Cóż znowu nabiłeś pan sobie do głowy?

— Nie gniewam się... Jestem smutny.

— Ależ nie powinien pan się smucić. Oddziaływa to źle na pańskie zdrowie. Powiedz mi pan, jak się pan nazywasz?

— Co takiego?

— Chciałbym usłyszeć pańskie nazwisko. Wymień pan swoje nazwisko.

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Zwraca się uwagę na umieszczone w nr. 241, z dnia 21 października 1905 zawiadomienie c. i k. intendantury 11 korpusu nr 8030 z 16 października 1905, dotyczące zapewnienia kontraktowej dostawy chleba i owsa dla stacyj: Krechów, Brody, Trembowla, Czortków i Zaleszczyki na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1906.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie.

Lwów, dnia 16 października 1905. 651

C. i k. Intendantura 11 korpusu.

L. 183.

Ogłoszenie konkursu.

Komisya zdrojowa w Krynicy ogłasza niniejszem konkurs na dostarczenie dla zakładu kąpielowego w Krynicy **orkiestry zdrojowej,** składającej się w czasie od 20 maja do 15 czerwca i od 16 do 30 września z 13 członków, w czasie zaś od 16 czerwca do 15 września z 24 członków, począwszy od 20 maja 1907.

Dotyczące oferty z dokładnem podaniem żądanej kwoty za cały sezon, należy wnosić na ręce Komisyi zdrojowej w Krynicy najdalej do końca marca 1906. 694

Bliższych informacyj udzieli na żądanie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. **Komisya zdrojowa w Krynicy.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki